

**PRAWDZIWE
BOŻE
DUCHOWE
MAŁŻEŃSTWO**

Wykłady spisane
Łódź, 05.11.2016r.

***Rdz 1,27 Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz,
na obraz Boży go stworzył:
stworzył mężczyznę i niewiastę.***

*A małżeństwo prawdziwe w Bogu
jest nieskalane
jest doskonale czyste
jest jednością dwóch dusz
duszy, która jest naturą Nowego Adama
i duszy, która jest naturą Nowej Ewy
które jednoczą się w naturę jednego człowieka,
całego człowieka.*

A i ciała nasze oczekują przemienienia

*w nowe całkowicie, te doskonałe,
te które nie są z tej materii ziemskiej,
ale z tej materii całkowicie Bożej duchowej,
nie z ognia tego ziemskiego, ale z ognia Bożego.*

*Te, które mają moc ożywienia
i są także ożywione przez Ducha Żywego.*

*I mają moc ożywiania - **Słowo Żywe.***

*Przyszło do niego Słowo Żywe,
które go ożywiło, je ożywiło.*

*I ono ma moc ożywienia,
bo to Słowo zamieszkało w jego sercu.*

*Jak przedwiecznie serce było miejscem Jego obecności, tak i
teraz powraca,
aby człowiek stał się pełnym przez **Małżeństwo.***

*Małżeństwo to powrót
Bez małżeństwa nie ma możliwości
Małżeństwa w komnacie małżeńskiej
mistycznego Bożego zjednoczenia się*

Część 1

Nasze spotkania coraz bardziej zbliżają się do najgłębszej prawdy o człowieku.

Najgłębszą prawdą o człowieku jest prawdziwe Boże duchowe małżeństwo.

Czyli co to oznacza, aby to zrozumieć?

Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę. I proszę zauważyć, ta tajemnica jedności ona już powstała na samym początku świata. Już sam Bóg ją stworzył na samym początku.

I na tą tajemnicę powołuje się Jezus Chrystus w Ewangelii wg św. Mateusza rozdział 19, że małżeństwo wygląda w taki sposób:

Na początku Bóg stworzył mężczyznę i niewiastę - i to jest jedność, to jest jedność prawdziwa, to jest najpierwsza jedność i jedyna prawdziwa jedność, do której wszystko musi zdążać.

Natomiast faryzeusze uważają, że kapłaństwo jest wyższą naturą, że kapłaństwo jest najwyższą naturą, wyższą od małżeństwa. A to nie jest prawda.

Najważniejszą tajemnicą, sakramentem jest małżeństwo. I to kapłaństwo musi zdążać do tego i wszystko czynić, aby małżeństwo powstało. Kapłaństwo uważa: nie, nie, nie, małżeństwo to jest szósty sakrament, a kapłaństwo jest siódmy, więc on jest ważniejszy, bo jest siódmym.

Ale nie rozumieją jednej bardzo istotnej rzeczy - że małżeństwo istniało wcześniej niż kapłaństwo, istniało na samym początku.

Sam Bóg jest najwyższym kapłanem, sam Bóg.

A oni się ustanawiają jako kapłani wyżsi od małżeństwa, które Bóg ustanowił. A jeśli ustanawiają się wyższymi od małżeństwa, to głównie myślą o małżeństwie tym ziemskim, tym niedoskonałym, niemistycznym, nie tym, gdzie w komnacie małżeńskiej jednoczy się dusza z duszą, gdzie synowie Boży, o których mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdział 8, gdzie synowie Boży są przywróceniu do synostwa przez Jezusa Chrystusa przez odkupienie - Jezus Chrystus składa ofiarę ze swojego życia na krzyżu, abyśmy my otrzymali Jego życie, czyli Jego niewinność.

I czyni nas niewinnymi.

Czyni nas doskonałymi.

Przywraca wszystkich. Przywraca dobrych i złych. Przywraca do tej pierwszej doskonałości. Przywraca i daje im możliwość wyboru czy chcą być dobrymi czy nie.

A jak to wygląda przyoblekanie się w Chrystusa świadome?

Bo to co uczynił Chrystus jest świadome dla Chrystusa, dla Ojca, dla Boga, dla Ducha Świętego, ale nie jest świadome dla tych ludzi. Ludzie w owym czasie nie rozumieli co się dzieje, nawet sami uczniowie mówili:

Dlaczego Ty masz być zabity? Przecież my wiemy, że Mesjasz będzie żył.

Sami nie rozumieli tej tajemnicy, sami nie pojmowali tajemnicy odkupienia człowieka, a jednocześnie, że chrzest - przyoblekanie się w Jezusa Chrystusa jest dopiero tą tajemnicą świadomą.

Więc nie byli świadomi tego co Jezus Chrystus czyni.

On był świadomy. On był świadomy składania ofiary ze swojego życia dla ludzi. Był świadomy Ojciec i On. Wypełniał On wolę Ojca i był całkowicie świadomy tego, że składa ofiarę za życie tych wszystkich ludzi, aby ich przywrócić.

Oni natomiast nie byli świadomi, nawet robili wszystko, żeby to się nie stało. Nie tylko faryzeusze. Faryzeusze oczywiście niszczyli Jezusa Chrystusa, ale nie zdawali sobie sprawy, że zdążają prosto do odkupienia. Zresztą jest powiedziane, że gdy powiedział faryzeusz:

Lepiej, żeby umarł Jeden za wszystkich, niż wszyscy za Jednego,

nie zdawał sobie sprawy, że wypowiedział słowa proroctwa, które już były zapisane przez Izajasza, w każdym bądź razie przez proroków, o tym że musi się wydarzyć to, co się wydarza.

Więc im silniej chcieli Go zniszczyć, im bardziej chcieli Go oddalić, im bardziej chcieli wszystko uczynić, że On jest niewłaściwy i nieprawy, że nie jest Tym, który jest doskonały, tym bardziej ukazywali Jego doskonałość i tym bardziej kierowali Go ku światłości i prawdzie, którą Bóg mu wyznaczył - Ojciec mu wyznaczył.

Więc to, co się działo, rozumiał tylko Jezus, a nawet nie rozumieli uczniowie. Jezus Chrystus powiedział:

Teraz tego nie rozumiecie, ale w owym czasie pojmiecie, co się wydarzyło. W tej chwili tylko Ja rozumiem co się musi stać, ale później wy będziecie rozumieć i będziecie rozumieli, że bez tego nie będziecie mogli żyć, ani inni nie będą mogli żyć.

Więc Jezus Chrystus, tylko On jest świadomy sam tego, że składa życie swoje w ofierze za nasze życie. Nikt nie rozumie.

Chrzest, czyli przyoblekanie się, bo tutaj mówimy o chrzcie jako przyoblekanie się w Chrystusa. Musimy pamiętać o tym, że chrzest to jest przyoblekanie się w

Chrystusa, bo Chrystus odkupił i zresztą jest powiedziane bardzo wyraźnie:

Chrystus odkupił grzech pierworodny przez swoją śmierć i odkupienie - złożenie ofiary.

On odkupił, jeden raz odkupił i więcej razy się tego nie czyni. On raz odkupił i to się stało i to jest nieustannie w mocy.

On to uczynił i jest to odkupienie.

Wszyscy - dobrzy i źli - ich dusze są uzdolnione do wyboru Chrystusa. Przedtem nie były uzdolnione, nie potrafiły, nie mogły, nie umiały, nie były zdolne. Gdy Jezus Chrystus odkupił ich, wszystkie są dusze zdolne - dobre i złe - do tego.

I dlatego przyoblekanie się w Chrystusa, jest to świadome przyjęcie Jego natury, świadome przyjęcie Jego doskonałości.

Nie tylko trwanie w doskonałości tej, o której On wie w nas, nie tylko trwanie Jego doskonałości w nas, o której tylko On wie, bo On ją w nas ustanowił, ale także danie nam wyboru i uświadomienie sobie, abyśmy my wybrali tę naturę. Co oznacza wybrać tę naturę?

To jest właśnie to, o czym chcę powiedzieć dzisiaj - o małżeństwie. To jest ta świadoma sytuacja, że na początku właśnie odkupił człowieka i wszyscy ci, którzy Go przyjmują, wszyscy ci którzy są **świadomi**, a właściwie nawet i **nieświadomi - przyjmują życie, odkupienie i mają w sobie Chrystusa nie zdając sobie sprawy.**

Są tacy, którzy nienawidzą tego, że to się w ogóle wydarzyło - a to po prostu złe duchy diabła.

Są tacy, których kompletnie to nie obchodzi, że to się wydarzyło.

I są tacy, którzy myślą, że robią dobrze robiąc źle.

List św. Pawła do Galatów rozdział 6 werset 3:

Ci, którzy myślą, że są dobrymi będąc złymi, sami siebie oszukują.

Czyli myślą, że wystarczy powierzchownie wykonywać pewien rytuał zewnętrzny i wszystko już jest w porządku. To nie jest prawda. Szczere świadome zabieganie o jedność z Bogiem, ale to nie tylko powierzchowne przez bieganie i jakieś wykonywanie zewnętrznych czynności.

Co tutaj chcę powiedzieć?

Małżeństwo mistyczne w komnacie małżeńskiej to zjednoczenie natury wewnętrznej.

Proszę zauważyć, co to znaczy zjednoczenie natury wewnętrznej? Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę.

I ten człowiek - pełen człowiek - **cały człowiek to mężczyzna i niewiasta jako w całości**. Niewiasta jest w jego wnętrzu. Są razem. Są zjednoczeni tak, że stanowią jedną istotę.

Bóg stwarza w drugim stworzeniu świata naczynie gliniane - Adama. Kobieta jest w jego wnętrzu. Później wyjmuje z wnętrza, z żebra wyjmuje naturę jego i tą naturę jego - naturę żeńską, z niej stwarza kobietę tą zewnętrzną, która w dalszym ciągu jest z nim zjednoczona duchem, celem, świadomością, życiem.

Więc proszę zauważyć, Ewa odeszła od Adama przez podjęcie decyzji, tej decyzji, którą jej zaproponował szatan. Jaką decyzję jej zaproponował? Jaką ofertę jej dał?

Dał jej ofertę, że Bóg nie chce jej nic dać, ona sama jednak może zrobić to, a on jej powie co należy zrobić, aby była doskonała. I ona nie zaufała Bogu, że Bóg jest doskonały i prawdziwy. W ten sposób oderwała się od Adama i jeszcze jego zwiodła, co spowodowało rozerwanie małżeństwa, rozerwanie małżeństwa - tej najpotężniejszej mocy. Kapłaństwo natomiast ma służyć zjednoczeniu tych dwóch ponownie.

Ale dzisiejszy świat o tym nie pamięta, a właściwie nawet nie tylko nie pamięta, ale mówi, że takiego czegoś nie ma, jak jakaś dusza, która potrzebuje pomocy, nie ma jakiegoś tam jęczącego stworzenia, które woła: **uratuj mnie Nowy Adamie, przyjdź do mnie i usłysz moje wołanie, zabierz mnie z tego łez padolu, zabierz mnie z tej studni, w której nieustannie pragnę i cierpię, wydobądź mnie stąd.**

Nikt nie słyszy tego wołania, a wręcz nawet mówi, że nie ma takiego czegoś jak **dusza żeńska, czyli ta część natury jęczącej, która związała się z ludzką naturą cielesną**, że nie ma. Jest tylko **dusza męska, czyli ta która została odkupiona przez Chrystusa**, a ta która jest odkupowana przez Św. Marię Matkę Bożą z nakazu Chrystusowego jej w ogóle nie ma i w takim razie Św. Maria Matka Boża też jest niepotrzebna.

Więc dzisiejszy świat wszystko robi, aby nie powstał cały człowiek, aby nie powstało małżeństwo, bo małżeństwo panuje nad kapłaństwem. Ono panuje nad kapłaństwem, a kapłaństwo cały czas chce panować nad małżeństwem i je czynić nieustannie skalanym, nieustannie skalanym.

A małżeństwo prawdziwe w Bogu jest nieskalane, jest doskonale czyste,

jest jednością dwóch dusz – duszy, która jest naturą Nowego Adama, i duszy która jest naturą Nowej Ewy - które jednoczą się w naturę jednego człowieka, całego człowieka.

Jest to małżeństwo, do którego kieruje człowieka dopiero prawdziwe kapłaństwo.

Dzisiejsze kapłaństwo wyśmiewa te wszystkie rzeczy i uważa za bzdurę, że takiego czegoś w ogóle nie ma, że to są jakieś wymysły - jakieś tam jęczące stworzenie - ale jest u św. Pawła napisane.

Czym ono jest? **Czym ono jest to jęczące stworzenie**, że sobie jęczy? Może to drzwi skrzypiące? Czym ono jest?

Nigdy się nie dowiedzą czym ono jest, jeśli nie uświadomią sobie, że są duszą i że brak im jest całości, że nie stają się człowiekiem światłości dlatego, bo nie są synami Bożymi, nie są nawet kapłanami. Sami sobie dają to wszystko, sami siebie ustanawiają, że jest to wszystko prawda, ale wszystko jest takie jakie jest.

Dzisiaj jesteśmy w pierwszym tygodniu po Wszystkich Świętych, jeszcze tydzień nie minął, jeszcze jesteśmy w tym tygodniu, ale ludzie głównie, gdy się zbliża ten okres Wszystkich Świętych, głównie skupiają się na wszystkich umarłych, ponieważ dla nich święci to są umarli.

Co to oznacza proszę państwa?

Oznacza to, że **głównym elementem, aspektem życia człowieka jest ich ciało. Są skupieni na ciele, dusza jest w tym ciele uwięziona**. Uzależniają duszę od ciała - *nieszczęśliwa dusza zależna od ciała i nieszczęśliwe ciało zależne od drugiego ciała*.

I duszę czynią szczęśliwą dopiero wtedy, kiedy wypełnia wolę ciała, pragnienia ciała, potrzeby ciała. Czyli czynią ją śmiertelną jak ciało.

Ona nie może być śmiertelna i śmiertelną nie jest. Ale zanurzają ją w całkowitym udziale w śmiertelności, zanurzają jej naturę, zamiast przywracać naturę doskonałą duszy, aby ciało w którym skupiają się wszystkie natury potrzebne nam do zbawienia, aby ono mogło ostatecznie odzyskać przemienienie, a jednocześnie w nim objawiło się całe zjednoczenie i skupienie wszystkich obecności władz Bożych, które dają w jednym miejscu to przejawianie i zrodzenie.

Zrodzenie nowej natury człowieka, a właściwie jakże starej, **jakże pierwszej**, jakże prawdziwej i przedwiecznej.

Nowej dlatego, że tak bardzo niepamiętanej, zapomnianej, nieznannej. A

przedwiecznej - ponieważ pierwszej, stworzonej, prawdziwej, jedynej. To jest ta właśnie tajemnica, to jest ta tajemnica całego poszukiwania.

Ale to nie jest li tylko poszukiwanie w sposób fizyczny.

Owoce Ducha Świętego - one nie są materialne - opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość - **one nie są materialne. Ale materię kształtują, panują nad materią, powodują że ona przemienia się, podlega władzy nadrzędnej Bożej.**

Mimo, że nie są to materialne przestrzenie - opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość - nie są to materialne natury, ale nad materią panują. To jest ta moc ducha - nad materią panują.

Ludzie mają depresję - nie jest to nic materialnego. Ale materią miotają jak „szmacianą lalką”. Materia po prostu jest w rozpadzie, w rozkładzie, w stanie rozbicia i ogromnego nieporządku - też niematerialny stan.

Dlatego owoce Ducha Św., gdy o nie zabiegamy, Duch Św. jest z nami, bo Duch Św. wszystko wypełnia.

Proszę zauważyć jak to jest powiedziane, św. Paweł mówi to w Liście do Koryntian rozdział 2 mówi w taki sposób, że:

A któż jak nie Duch Święty? To Duch Św. przenika głębokość Boga i to Duch Św. przenika głębokość człowieka, i to Duch Św. przenika wszelką rzecz. Więc kto inny, jak nie Duch Św. ukáže nam głębokość Boga, głębokość naszą i tajemnicę wszelkich rzeczy.

To Duch Św. ukazuje nam głębokość Boga, głębokość nas i tajemnicę wszechrzeczy. To On to czyni. A On pochodzi od Ojca i od Syna. To Duch Święty nam to ukazuje. 1 List do Koryntian 2:

10 Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego. **11** Kto zaś z ludzi zna to, co ludzkie, jeżeli nie duch, który jest w człowieku? Podobnie i tego, co Boskie, nie zna nikt, tylko Duch Boży. **12** Otóż myśmy nie otrzymali ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania darów Bożych.

Więc, gdy oddajemy się Duchowi Św. przez owoce Ducha Św., poznajemy tajemnice, które tylko On nam może ukazać. Nie możemy sami ich poznać, ponieważ poznanie pochodzi od Ducha Św. i przychodzi przez Ducha Świętego.

Jeśli ktoś chce poznać inaczej, to wyobraźnia zaraz mu ukazuje wszystkie rzeczy, które nie są prawdziwe, bo są wyobrażone.

Wyobraźnia jest tym, można powiedzieć - **duchem, który w tym świecie panuje i w tym świecie zwodzi ludzi**, bo **wyobraźnia daje człowiekowi to, co człowiek chce, nie tego co potrzebuje**, tylko tego co chce człowiek.

I wyobraźnia mu to daje, wszystko daje mu to, czego on chce – wyobrażenia, i później rzeczywiście się to tworzy, po wielu latach albo po wielu pragnieniach stają się, i później płaczą, że to mają.

Duch Św. natomiast daje nam wszystko to czego potrzebujemy, bo Bóg wie czego potrzebujemy. Dlatego daje nam to, czego potrzebujemy: **opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość - to jest to wszystko czego potrzebujemy**, więc nam daje. Tego potrzebujemy, więc nam to daje, to nam daje.

Ludzie natomiast uciekają od tego jak od „morowego powietrza”, jak od zarazy uciekają od tego. Wszystko robią, aby to ich nie dopadło. Dlaczego?

Dlatego, że złe duchy, dusze chcą mieć na własnych usługach, dusze dręczą, dusze męczą, a jednocześnie same mówią, że są duszą, bo tam wszystko jest kłamstwem. Więc mówią, że są duszą, bo jest to kłamstwo, nie jest to prawda.

Gdy jest dusza w Bogu wszystko jest prawdą. Więc dusza, gdy Bóg jej daje prawdę, Bóg jej daje prawdę mocą Ducha Św. - ona tą prawdę wyznaje, bo nie ma tej prawdy sama z siebie, czy z wyobraźni, ale z Ducha Św. To Duch Św. jest między duszą, a Bogiem, bo od Boga pochodzi.

I to dusza mocą Ducha Św. w nim się zanurza.

Mocą Ducha Św. Jezus Chrystus przyjmuje ciało z Maryi Dziewicy.

Mocą Ducha Św. wszystko w tym świecie się staje.

Mocą Ducha Św. wszystko jest przemienione i przeniknięte.

Duch Św. jest wszelką jednością. My do Boga zmierzamy jednocząc się w Duchu Św., przez Ducha Św.

Duch Św. jest mocą, która wszystko jednoczy, wszystko otwiera, wszystko skupia, wszystko zna, wszystko przenika, wszystko poznaje i o wszystkim wiedzę ma.

Dlatego inaczej nie możemy zobaczyć prawdy Bożej, jak tylko przez Ducha Św. Jeśli ktoś jest, kto by chciał poznać prawdę nie przez Ducha Św., tylko inaczej, nie może jej poznać, ponieważ tylko sam Duch Św. zna prawdę i On jest tym, który poznaje głębokość i tajemnicę Boga i Duch Św. poznaje także głębokość i naszą

tajemnicę.

I także Duch Św. poznaje głębokość i tajemnicę studni Jakubowej.

A jednocześnie poznaje tajemnice jęczącego stworzenia.

Także Duch Św. poznaje tajemnice Świętej Marii Matki Bożej.

Bo jak Boga zna tajemnice, to też Chrystusa zna tajemnice i też Św. Marii Matki Bożej zna tajemnice. A jeśli Duch Św. objawia nam tajemnice Św. Marii Matki Bożej, jeśli znamy ją, to znaczy że Duch Św. nam ją objawia, bo któż może inny nam ją objawić, jak nie Duch Św.. Bo Duch Św. poznaje wszystko i wszystko przenika.

A ONA JEST JUTRZENKĄ NOWEGO ŚWIATA

To Ona jest tą Jutrzenką Nowego Świata. Ona jest tą, która teraz na tym świecie panuje, panuje z mocy Chrystusa, z mocy Boga, mocy nieustającej Ducha Św., który przenika i dociera do głębi tajemnicy człowieka, tam w głębi, aby odnaleźć wołającą duszę do Oblubieńca, wołającą do Męża swojego, do małżeństwa prawdziwego.

Proszę zauważyć ciekawą sytuację.

Jezus Chrystus kapłan najwyższy stoi przed studnią Jakubową i mówi do Samarytanki, gdy ona mówi: *To daj mi tej wody żywej, abym już więcej nie pragnęła i nie cierpiała.*

A Jezus Chrystus mówi do niej: *Jeśli chcesz się napić, to musisz przyjść, musisz być małżeństwem prawdziwym, najdoskonalszym, najczystszy, w małżeństwie, przyjdź z mężem.*

A ona mówi: *nie mam takiego małżeństwa, nie mam. Mam tylko skalane. Nie mam prawdziwego małżeństwa.*

- *Dobrze powiedziałaś, że go nie masz, bo to, które masz, nie jest ono małżeństwem, ale to które ci daję - jest nim: **wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja.***

Skąd one są w tym świecie? Ode Mnie. Bo tylko ode Mnie mogą w tym świecie być. Nikt w tym świecie nie ma ich, jak tylko ode Mnie. I to Ja jestem tym, który stoi przed tobą.

Więc Jezus Chrystus nie mówi do Samarytanki, ale mówi do duszy, tej duszy, która oczekuje, aby stać się ponownie jednością z mężem swoim, aby **poznanie** - w niej się w pełni objawiło i **miłosierdzie i mądrość i posłuszeństwo i cierpliwość** - w niej istniała.

Aby była całością z Tym, który jest dawcą jej poznania, dawcą jej miłosierdzia, dawcą jej łaski, jej mądrości, dawcą jej posłuszeństwa, czyli On jest pokojem i dawcą

jej cierpliwości, czyli nadziei.

To On przed nią stoi. To ona z nim dopiero jest całością.

Ona tych rzeczy nie wypełnia dlatego, że Ten, z którym jest nie ma tego. On utrzymuje cały czas jej niewiedzę, czyli brak poznania, utrzymuje brak miłosierdzia, brak mądrości, roztropności, brak posłuszeństwa i brak cierpliwości. Co się objawia bardzo wyraźnie.

Jezus Chrystus mówi: *gdybyś miała to poznanie, gdybyś wiedziała, gdybyś była bardziej cierpliwa. Nakrzyczałaś na Mnie zaraz, a mogłabyś być cierpliwa – powiedzmy, że tak – co Ty chcesz ode mnie wody? dlaczego Ty chcesz ode mnie wody?*

Gdybyś miała ten dar, to byś nie krzyczała na Mnie, ale byś powiedziała: *daj mi tej wody*. Ale u ciebie się ujawnia - tak Jezus Chrystus może powiedzieć, czy w duchu rozumiemy - ujawnia się u ciebie brak poznania, brak miłosierdzia, brak roztropności, brak posłuszeństwa i brak cierpliwości, bo nie masz tego, bo nie masz męża, który ci to daje, a masz tego, który ci tego nie daje, tylko daje ci wszystko to, co jest z tego świata. A **ten świat jest antytezą** tego wszystkiego. On **utrzymuje człowieka w niepamięci, w niewiedzy, w niezrozumieniu, w ciemności**.

Rozumiejąc tą tajemnicę Ducha Św., że Duch Św. nam wszystko daje, rozumiemy to, że nie możemy inaczej poznać Boga, jak tylko całkowicie oddając się Duchowi Św., bo to Duch Święty poznaje tajemnice męża i poznaje tajemnice żony.

Przecież, gdy Jezus Chrystus mówi do Samarytanki, a ona poznaje, to ona poznaje mocą Ducha Św., który jest w Nim.

On przenika ją i ona ma poznanie. Duch Św. mówi jej: *to On jest twoim Mężem*. To Duch Św. mówi jej: *on nie jest twoim Mężem*.

Dlatego na pytanie: *przyjdź z Mężem*, mówi: *nie mam Męża*.

Jezus Chrystus nie powiedział jej nic innego jak tylko: *dobrze powiedziałaś, że nie masz Męża. Dobrze powiedziałaś*.

Przebudziłaś się duszo i już nie służysz duszo temu ciału w wypełnianiu jego chciwości, chęci, zepsucia i próżności, ale dajesz temu ciału tą chwałę, która została jemu od wieków, od samego początku przeznaczona.

O czym mówi św. Paweł: *a i ciała nasze oczekują przemienienia* - w nowe całkowicie, te doskonałe, te które nie są z tej materii ziemskiej, ale z tej materii całkowicie Bożej duchowej, nie z ognia tego ziemskiego, ale z ognia Bożego. Te, które mają moc ożywienia i są także ożywione przez Ducha Żywego i mają moc ożywiania -

Słowo Żywe.

Przyszło do niego Słowo Żywe, które go ożywiło, je ożywiło i ono ma moc ożywienia, bo to Słowo zamieszkało w jego sercu. Jak przedwieczne serce było miejscem Jego obecności, tak i teraz powraca, aby człowiek stał się pełnym przez małżeństwo.

Małżeństwo to powrót. Bez małżeństwa nie ma możliwości, małżeństwa w komnacie małżeńskiej mistycznego, Bożego zjednoczenia się, o czym rozmawiamy już od kilku tygodni, a może i miesięcy, bo od Łeby, czyli od września rozmawiamy już.

Nie ma innej możliwości, jak tylko tajemnica małżeństwa, odnalezienie duszy, tej duszy, która w głębi jest. Jesteśmy po co?

Poszukujemy duszy naszej, duszy naszej tam cierpiącej w głębi, która jest w naturze naszej podświadomej jęczącego stworzenia, oczekuje wydobycia.

A dzisiejszy świat zabił to miejsce, po prostu zabił to miejsce, można by było dodać – gwoździami. Ale, żeby to tylko gwoździe były. On po prostu je zabił. Nie chce o nim w ogóle słyszeć, nie chce nic wiedzieć, chce udawać.

Jak to kiedyś może było popularne, dzisiaj także, o tym też św. Paweł mówi: *chce udawać Greka*. Mówił do Greków, później przyjdziemy tego posłuchać, bo w tej chwili nie mamy czasu słuchać o tym, przyjdziemy kiedy indziej. Udają Greka, że nie wiedzą o co chodzi.

A jednocześnie, gdy my o tym mówimy, o poszukiwaniu tej prawdy, to nam się chce grzech zarzucić, że nic takiego nie ma, dobrze jest jak jest. Czyż ktoś się źle ma? – pytają. My mamy co jeść, dobrze się mamy, pieniądź płynie nieustannie, dobrze się mamy, nie mamy żadnego problemu. Więc cóż wy chcecie? Ale o jakie manie się chodzi? Dobre się manie, dobre się czucie, bo na pewno nie o Boga. Tu nie chodzi o Boga.

Każdy człowiek musi uświadomić sobie tą głębię natury najgłębszej mocą Ducha Św., gdzie Św. Maria Matka Boża, właśnie tą mocą Ducha Św. przenika nasze serca, przenika tajemnice, pozwala odczytać to, co jeszcze nie było odczytane, ujawnić to co nie było jeszcze ujawnione, i dać to, co nie zostało jeszcze dane, a właściwie, można powiedzieć – dane, ale jeszcze nie otrzymane, jeszcze nie poznane.

I to jest to odczytanie tej najgłębszej tajemnicy, że **człowiek nie może być całością** bez, można było powiedzieć tak w sposób bardzo prosty, najprostszy - **bez ocalenia swojej podświadomości**.

Ale nie chcę tutaj mówić nic o Freudzie, bo jest to ukazanie pewnej płytkości, bo

mistyczna tajemnica człowieka to nie sama podświadomość. Bo co ludzie mówią o mistycznej tajemnicy człowieka jako o podświadomości?

- To nie ja zrobiłem, to moja podświadomość to wszystko robi. A cóż ja mogę zrobić ze swoją podświadomością? Ona jest jaka jest, ja mogę tylko po prostu na nią narzekać. Kompletna nieprawda.

Św. Paweł mówi tak:

W tej chwili moje poznanie jest cząstkowe, ale poznam jak zostałem poznany, w owym czasie poznam jak zostałem poznany. W tej chwili trwają wiara, nadzieja i miłość - te trzy, a największa z nich jest miłość.

Czyli mówi w ten sposób, że:

WIARA NAM DAJE, ABYŚMY MOGLI DAWAĆ MIŁOŚĆ.

Bez wiary nie jesteśmy w stanie niczego otrzymać, ponieważ wiara jednoczy nas z miłością przez nadzieję.

Nadzieja jest tą mocą, jak to św. Paweł powiedział, że:

w nadziei jesteśmy już zbawieni.

Czyli miłość współweseli się z nadzieją, nadzieja z prawdą.

Wiara jest to przyjęcie i skierowanie, jest to całkowicie oddanie się żywemu Bogu.

Ludzie pytają się: a jak mam to zrobić? A jak mam to zrobić, żeby oddać się w całości Bogu? - pytają się. Dlaczego to pytanie pada?

To pytanie można by było zmienić i powiedzieć inaczej: *ojejku, to naprawdę my nie jesteśmy tylko ciałem? Mamy jakiegoś ducha, w ogóle jakiegoś ducha? Mamy jakąś duszę w ogóle? W szkole tego nie uczą, nigdzie tego nie uczą, nigdzie o tym nie mówią. Ja myślałem, że jestem tylko samym ciałem, a nie mam żadnego ducha, ani nie mam też żadnej duszy.*

I dlatego kompletnie nie wiedzą jak szukać Boga i jak wierzyć, chociaż wierzą w różne dziwne rzeczy.

Czym wierzą? - Duchem swoim.

Bo nie mogą wierzyć ręką, nogą czy uchem. Wierzą duchem. Wierzą duchem i dziwią się jak mogą wierzyć w Boga, bo nie wiedzą jak mają to zrobić.

Dokładnie tak samo jak sprzeniewierzają wiarę, tak mogą ją właściwie skierować - jak ducha swojego i duszę swoją sprzeniewierzają.

Oni mówią: my nie wiemy jak to czynimy.

- No to poznajcie jak.

Zobaczycie czy jesteście opanowani, łagodni, wierni, dobrzy, uprzejmi, cierpliwi,

niosący pokój, radość i miłość?

Będziecie wiedzieć, czy jesteście takimi czy nie. Będziecie wiedzieć dokładnie czy sprzeniewierzacie prawdę czy nie.

Czy jesteście opanowani czy nie.

- Och, to jest takie trudne niezmiernie być opanowanym.

- Człowieku, jak ty nigdy nie spróbowałeś, to nie wiesz czy to jest trudne, czy nie trudne. Jeśli nigdy nie spróbowałeś opanować się i być opanowanym, to nie wiesz czy to jest trudne. Ale już z góry zakładasz, że jest to niemożliwe i trudne, bo w tym świecie się nie da być opanowanym, nie da być łagodnym, nie da być wiernym, dobrym, uprzejmym, cierpliwym, niosącym pokój, radość i miłość - bo ten świat po prostu jest cały zły, brudny, agresywny, to jak można do niego się zwracać dobrze?

Ludzie idą właśnie w taki sposób, że **świat jest dla nich lustrem**, dokładnie lustrem **i kształtują się wedle odbicia tego lustra**.

Jedynym prawdziwym obliczem, wedle którego musimy się przemieniać jest sam Bóg. Wpatrując się nieustannie w Oblicze Pańskie, musimy tak się w nie wpatrywać jak w lustro. Wpatrując się w Oblicze Pańskie musimy wiedzieć, że to jest nasze odbicie, że to my jesteśmy.

A wtedy przenika nas natura Jego opanowania, łagodności, wierności, dobroci, cierpliwości, uprzejmości, pokoju, radości i miłości.

Musimy się nieustannie wpatrywać w Oblicze Pańskie. Niczego inaczej nie czynić, jak tylko wpatrywać się w oblicze Pańskie, bo inne wpatrywanie się, inne czynienie - jest to wpatrywanie się nie w Boga, ale w chaos, przemoc, zniekształcenia, problemy i trudy, które później zbierają żniwo w życiu człowieka.

Gdy wpatrujemy się w Oblicze Pańskie, tam jest wszystko, nawet i to, co wydaje się, że może tam nie być nawet - wbijanie gwoźdźcia, wbijanie pinezki, słowa które wypowiadamy jakoby przypadkiem - tam jest wszystko, tam jest cała nasza natura.

Tam jest nie tylko nasza natura, ale są wszystkie nasze czynności, które wykonujemy w tym świecie, które są jakoby prozaiczne i jakoby nimi się by Bóg nie zajmował.

Ale bez Boga byśmy nie mogli ich wykonać, tych najprostszych rzeczy - wzięcie dziecka na kolana, czy wykonanie jakiś innych czynności jeszcze bardziej prostych, prozaicznych, takich które wydawałyby się nieznaczące, że Bóg do nich jest niepotrzebny. Ale bez Boga nie można ich wykonać.

Więc **wszystkie czynności istniejące w naszym życiu - dobre czynności, są w Bogu zanurzone**. Tak jak wszystkie czynności złe, które człowiek wykonuje, są też w złu.

Bo jakby mógł je czynić? Sam z siebie?

Sam z siebie nie istnieje. On kształtuje się, jego życie jest nieustannym kształtowaniem się, przyjmowaniem formy, dosłownie - życie człowieka jest codziennym przyjmowaniem formy. Od niego zależy jakiej. **Codziennie przyjmuje formę, codziennie się nawraca, codziennie się kształtuje, codziennie się formuje.**

W zależności w co się wpatruje, taką formę przyjmuje.

Jeśli się wpatruje nieustannie w Chrystusa Pana, a inaczej się wpatrywać nie może jak tylko mocą Ducha Św., bo to Duch Św. poznaje głębokość Chrystusa, głębokość Boga, głębokość człowieka, więc nie możemy inaczej się w Chrystusa wpatrywać jak mocą Ducha Św..

Więc **musimy zabiegać o Ducha Św. z całej mocy**, a aby zabiegać o Niego, nie możemy zabiegać o Niego samym gadaniem, ale owocami - **owocami Ducha Świętego zabiegać o Niego**, bo w tym momencie jest On czynny, istniejący, będący, obecny.

Więc proszę zauważyć tą **tajemnicę, że nasze formowanie jest związane z tym w co się wpatrujemy, w kogo się wpatrujemy i jakie przyjmujemy wartości.**

Nie formujemy się przypadkowo. To nieustanne nasze zabieganie, nieustanne wpatrywanie się nawet w najmniejszych, najdrobniejszych sprawach, nie wypowiedanie słów przypadkowych, nieustanne trwanie w Duchu Świętym.

Co to znaczy trwać w Duchu Świętym?

Nieustannie wpatrywać się w Boga. Nie możemy wpatrywać się w Boga inaczej jak tylko przez Ducha Świętego. Więc **trwać w Duchu Świętym oznacza nieustannie się wpatrywać w Boga, naśladować Boga, wpatrywać się w Boga, czyli nieustannie w sercu mieć Jego doskonałość, dobro, prawdę.**

Wpatrywać się duszą swoją w Boga, ona zna drogę.

Duch Święty, Chrystus, którego mamy, Św. Maria Matka Boża, nieustannie będąc w tym doskonałym stanie, doskonałym stanie w sensie, że Chrystus nieustannie jest doskonały, Bóg jest doskonały, Duch Święty jest doskonały. W doskonałym stanie, czyli doskonałym Tym, który jest zawsze doskonały i nigdy nie przestał być doskonały.

Wpatrując się w Niego, nieustannie się przemieniamy i przyjmujemy formę. Nasze życie nie może, na chwilę nawet, odejść od tej formy. Nieustannie musi się wpatrywać w tą formę, aby żadnej skazy tej formy nie było.

Nieustannie musimy się wpatrywać w Ducha Świętego.

I nie możemy patrzeć tam, gdzie my sobie to w głowie ułożyliśmy, bo jest to pomieszczenie, jest to wyobraźnia, która mówi, że też ma tam Ducha Świętego. Wyobraźnia tworzy nam iluzję, wyobraźnię, złudzenie i ułudę, to czego nie ma.

Duch Św. daje nam poznanie głębi wszystkiego co istnieje, głębi wszelkiej natury, wszystkiego co jest. Przed Duchem Św. nic nie jest skryte i ukryte. Duch Św. wszystko poznaje.

Jak to św. Paweł powiedział w 1 Liście św. Pawła do Koryntian rozdział 2 werset od 10, że *Duch Święty poznaje głębokość Boga, głębokość człowieka i głębokość wszelkiej rzeczy - wszystko zna, wszystko przenika, wszystko poznaje*. To Duchem Św. poznajemy.

Nie widzimy Boga własną mocą, tylko mocą Ducha Św., z którym się jednoczymy. Nie widzimy Chrystusa własną mocą, ale Duchem Św. z którym jesteśmy w jedności. Nie możemy Boga poznać, jeśli nam nie ukazuje tego Duch Św. Nie możemy poznać Chrystusa, jeśli nie pokazuje nam tego Duch Święty.

Są ludzie na tym świecie, którzy mówią tak: ojejku, jaką ja mam potężną moc, ja potrafię zobaczyć tamto i tamto, i zobaczyć inne rzeczy. Więc nie ma tam Ducha Św., bo to człowiek nie jest w stanie poznać tych rzeczy. To Duch Św. w nim zna te rzeczy. To mocą Ducha Św., który jest we wszystkim - to On zna te wszystkie rzeczy.

Więc kiedy jesteśmy w Duchu Św., a w Duchu Św. jesteśmy, kiedy nieustannie poszukujemy i jesteśmy w Chrystusie, czyli przyoblekamy się codziennie w Niego, czyli dbamy, troszczymy się o odkupienie, troszczymy się o niewinność, którą otrzymaliśmy.

Gdy się troszczymy o niewinność, którą otrzymaliśmy, zmierzamy prosto do komnaty małżeńskiej, prosto zmierzamy ku duszy, która na dnie nieustannie oczekuje Oblubieńca swojego.

I mijają dla niej eony, czyli setki, tysiące lat może, a może nawet więcej. Mijają dla niej ogromne ilości czasu, bo ona żyje coraz głębiej w upływającym czasie. Czas jej upływa, co powoduje coraz głębsze rozdarcie, udręczenie, umęczenie.

A gdy Oblubieniec ją chwyta i ją wydobywa, czas zaczyna upływać i mówi: *Tak długo cię szukałam, tak długo cię oczekiwałam, tak długo cię wpatrywałam, myślałam że*

minęły już lata, dziesiątki lat, setki lat, tysiące lat. A to Ty jesteś, który nie jest czasem, ale poza czasem, który przychodzisz wyrwać mnie z tego miejsca poza czas, abym już nie cierpiała nieustannie tego upływu czasu, który pogłębia moją tęsknotę i wydłuża moje udręczenie, nieustannie wydłuża i wydłuża, mimo że są to minuty, czuję jakby lata, wielki, bo im głębiej zanurzona w czasie, tym głębiej wydłuża moje cierpienie, udręczenie.

I nie ma innej możliwości, jak tylko zanurzenie się w zrozumieniu, w wypełnieniu jak najlepiej woli Bożej. Ale właśnie jak niektórzy mogą się spytać: *ale jak mam to uczynić?*

Zacznij od owoców Ducha Św., od przyjęcia z całej siły troski, zatroszczenia się z całej siły o niewinność, którą już otrzymaliśmy.

A żeby się zatroszczyć o nią, to musimy uwierzyć, że Jezus Chrystus nas odkupił.

A gdy wierzymy, że Jezus Chrystus nas odkupił, to opiekujemy się z całej siły, troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą, a Ona mocą Ducha Św., którego ma w sobie przenika naszą naturę głębi i ukazuje nam sens naszego istnienia, pozwala nam odczytać tajemnice naszego życia i sensu.

I to Ona ukazuje nam tajemnice sensu całego.

Bo po cóż, gdy człowiek poszukuje Boga z całej siły, to po cóż Bóg człowieka kieruje do grzechu?

Inaczej, jak mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdział 7:

Po cóż, gdy Bóg pociąga człowieka do siebie, ożywia w nim grzech?

Po co miałby ten grzech ożywiać? Przecież mógłby go z tego grzechu zabrać i by już nie miał grzechu.

Ale ożywia grzech tam, gdzie jest ta, którą znaleźć musi i którą wydobyć musi, bo bez niej nie jest całością, bez niej jest tylko cierpieniem nieustającym, bez niej jest tylko udręceniem, bez niej jest, jak powiedział św. Paweł: *jak cymbał brząca, czy miedź brzęcząca - bez miłości, bez nadziei, bez prawdy, bez doskonałości,* która tam w głębi na samym dnie czeka na niego.

A w głębię, tam w głębię na samo dno, nie może zejść innymi siłami, jak tylko mocą Boga, który przenika wszystko, mocą Ducha Św., który przenika wszystko, mocą Chrystusa, który przenika wszystko i zagląda do samego dna. Tam rozpoznaje

tą tajemnicę głębi, rozpoznaje tam wszystko i przenika wszystko i tą duszę może stamtąd wydobyć.

Bo jeśli na początku Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i niewiastę, to dlaczego człowiek ma do nieba pójść tylko jako mężczyzna?

Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i niewiastę, to dlaczego ma przyjść tylko jako mężczyzna? A co z kobietą? Z tą naturą żeńską?

Kościół mówi, że już ją zlikwidował, że ona już jest niepotrzebna, zdecydował się, że nie będzie się tym zajmował, ponieważ to jest jakiś archaizm i tylko psuje dobre humory biskupom.

Część 2

Nasze spotkanie wymaga od nas, może nie spotkanie, ale chodzi o prawdę, którą musimy z całą mocą zachowywać.

Mieć świadomość tego, że jeśli my sami, musimy tak powiedzieć tutaj bardzo jasno, jeśli my sami nie zajmujemy się własnym rozwojem wewnętrznym, sami nie zajmujemy się, to nikt nam w tym nie pomoże.

Świadectwem tego są święci. Na ziemi jest od czasów Chrystusa i wcześniej około piętnastu do dwudziestu tysięcy świętych.

Gdybyśmy policzyli ile było wszystkich ludzi na ziemi, a jednocześnie procent z tych świętych, to byśmy wiedzieli, że jeśli człowiek sam się tym nie zajmie to nikt jemu tego nie da i nie pomoże. Bo ten świat jest przeciwko prawdzie i przeciwko świętości.

Chcę powiedzieć o tej sytuacji, no na przykład powiem tutaj bardzo prosto. Przeglądając się na przykład szatanowi, diabłu w raju, kto by pomyślał, gdyby nie wiedział co się wydarzyło, by powiedział, że on po prostu sobie jest sprzymierzeńcem świętych, dlatego, ponieważ każe człowiekowi wszystko zrobić, aby jak najgłębiej, jak najszybciej do tej doskonałości swojej zdążyć.

Ale nakazał człowiekowi zerwać, można powiedzieć, zaproponował człowiekowi zerwać łączność z Bogiem, jako samodzielne zdążanie poza Bogiem. Dzisiejszy świat właśnie w taki sposób funkcjonuje, że niby zmierza do Boga, ale tak naprawdę nic nie czyni, ponieważ wszelka praca wewnętrzna, która jest przez człowieka wykonywana - poszukiwanie jedności z Duchem Św., zgłębianie tajemnic Chrystusa, nie może być czyniona samodzielnie, musi być pod okiem tych, którzy sami nie wiedzą, co o tym zaświadczać. Zaświadczać, i to nie są gołe słowa.

Zaświadcniają, ponieważ to nie oni stają się św. i, ale wszyscy ci, którzy się sprzeciwiają. Św. Tomasz, św. Jan od Krzyża - to jest właśnie ten, który zdążył z całej siły do Boga, ale oczywiście zabrania jemu się tego, żeby zdążył na własną rękę do Boga, trzeba powiedzieć mocą Ducha Św., bo w inny sposób to się nie dzieje. Zamykają go w Toledo, aby nie mógł Boga poszukiwać, ale on i tak go poszukuje, uciekając stamtąd. Więc ci którzy Boga mają przybliżać wszystko czynią aby człowiek tego Boga nie znalazł - w jaki sposób? Czyniąc go dwakroć wartym piekła niż sami są, czy w jakiś sposób - jak to mówi Ewangelia. Jezus Chrystus mówił to o faryzeuszach - *czynią ich dwakroć wartych piekła niż sami są; co to oznacza?*

Oznacza to, że głównym zajęciem ich jest pogłębianie grzeszności człowieka i tworzenie nowych systemów grzeszności, jakoby te nowe systemy grzeszności były wiarą. Systemy grzeszności nie są wiarą.

Jezus Chrystus na ziemię nie przyszedł po to, aby pogłębiać człowieka grzeszności, ale wręcz ci, którzy uważali, że nie można temu człowiekowi grzechu odpuścić, ponieważ nie jest to możliwe żeby grzech odpuścić jawnogrzesznicy, żeby odpuścić to trzeba ją ukamienować. Mimo wszystko Jezus Chrystus odpuścił jej grzech mówiąc: *nikt ciebie nie potępił i Ja ciebie nie potępiam.*

Dzisiejszy świat robi wszystko, aby ten grzech jeśli go nie ma, żeby stworzyć nowy system grzeszności, aby ta grzeszność jednak gdzieś tam zaistniała, bo nie ma człowieka, który by nie miał grzechu, bo zawsze się coś na niego znajdzie.

A Jezus Chrystus mówi w ten sposób: *każdy człowiek jest zdolny do życia doskonałego, chociażby dlatego, że jest człowiekiem.* Więc Jezus Chrystus mówi: *Bóg kocha każdego człowieka. I Ja kocham każdego człowieka, ponieważ jest człowiekiem, chociażby nie wiem jak by był grzeszny, bo jest człowiekiem stworzonym przez Boga.* A dzisiejszy świat mówi, nie ma człowieka bezgrzesznego, zawsze się znajdzie na niego haka i grzech. Więc nie jest on bezgrzeszny bo jakiś grzech tam ma. W zależności jaki system się znajdzie.

Więc jest to dokładna przeciwność dążenia jakoby do nieba, ale czynienie wszystkiego aby do nieba na pewno, na pewno, na pewno drogi znaleźć nie mógł, ponieważ zapory stawia się takie, aby sam stał się człowiekiem zabraniającym sobie poszukania prawdy.

Więc podsuwa się człowiekowi systemy grzechu. Nie jesteś grzesznikiem, to ja ci podsunę system grzechu, poszukaj czy go nie masz. Nie jesteś grzesznikiem, oto następny system, następny system, następny system. W jakimś tam systemie,

człowiek do jakiegoś tam systemu nie pasuje.

Ale przecież **człowiek ma żyć Prawem Bożym**, a nie systemem tego świata. Prawem Bożym - bo Prawo Boże jest tą doskonałością, która doprowadza duszę naszą do prawdy.

I o czym chcę w dalszym ciągu mówić. Bo cały czas rozmawiamy o tym samym, w sensie jęczącego stworzenia, zaprowadzania Prawa Bożego w naszym życiu, troskę o niewinność, którą otrzymaliśmy od Chrystusa i troskę o Św. Marię Matkę Bożą.

Bo troska o Św. Marię Matkę Bożą, jest można było by powiedzieć, wynikiem wypełniania woli Chrystusa Pana. Gdy ufamy Jezusowi Chrystusowi, to naturalną rzeczą jest troska o Św. Marię Matkę Bożą.

A troska o Nią powoduje tę sytuację, że gdy troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą, Św. Maria Matka Boża przenika wtedy nasze serca, przenika naszą duszę, przemienia naszą duszę i uzdalnia ją do tego, aby Chrystus Pan w niej mógł w pełni istnieć, działać. Przywraca mocą Ducha Św. do poznania, do zgłębienia tajemnicy tej, do której człowiek został przeznaczony.

Mistyczne małżeństwo, małżeństwo o, którym mówi św. Tomasz, św. Filip a jednocześnie mówią także inne Ewangelie, które z punktu widzenia Kościoła w trzecim chyba wieku zostały odrzucone. Do trzeciego wieku miały się dobrze. Później zostały odrzucone, ponieważ nie były potrzebne do zbawienia.

Można by było powiedzieć w bardzo prosty sposób, jakoś pierwsi chrześcijanie, którzy żyli w Enklawach i byli św. i, nie przeszkodziły im w świętości, a dzisiejszemu światu nagle zaczęły przeszkadzać w świętości i dlatego taka ogromna jest teraz lawina świętych. Przedtem to były znikome ilości, a teraz jest lawina. Wiemy o tym, że to jest przekaz, bo w owym czasie wszyscy byli świętymi. Jak to mówi św. Paweł, piszę do świętych tych, do świętych tych, bo wszyscy jesteście świętyniami Boga, ponieważ to On jest święty w nas. I dlatego tutaj jest ta sytuacja, że w owym czasie nikomu to nie przeszkadzało, a wręcz nie powodowało, że świętych było mało. Właśnie oni żyli wszystkimi Ewangeliami, żyli całą prawdą. Ewangelie, czym są Ewangelie?

Są to prawdy Chrystusa objawione, przekazane przez apostołów. Są to prawdy jednego Jezusa Chrystusa, które zostały przekazane przez wielu apostołów. Ewangelia wg św. Piotra, św. Filipa, św. Tomasza, czy według innych apostołów. Są cztery kanoniczne. Kanoniczne oznacza te, które zostały uznane jako słowa Jezusa Chrystusa. A wszystkie te [inne], które zostały uznane jako nie słowa Jezusa Chrystusa.

Tylko, że dzisiaj uświadamiamy sobie tę tajemnicę - że **człowiek na tej ziemi rodzi się po to - aby odrodzić małżeństwo mistyczne.**

Jeśli się nie odradza na tym świecie małżeństwo mistyczne, to go w niebie nie otrzyma. Bo do nieba nie może iść inaczej jak tylko tak, jak mówi do Samarytanki: *przyjdź z mężem, a dam ci napić się wody żywej.*

Na ziemię przychodzi, aby **odrodzić małżeństwo mistyczne, czyli odnaleźć duszę, tę zagubioną** – tą która tak bardzo poszukuje i oczekuje. **Tę duszę - odnaleźć. Jeśli tego nie czyni, nie wypełnia tego prawa.**

Kapłaństwo stało się zaporą, to ziemskie kapłaństwo, nieprawdziwe. Ziemskie kapłaństwo stało się zaporą dla małżeństwa, bo samo kapłaństwo uznało małżeństwo za niewłaściwe, niepotrzebne i kompletnie samo się z niego, że tak mogę powiedzieć „jakoby oczyściło”.

I w taki sposób ukazuje, że wszelkie przestrzenie małżeństwa są niezgodne z prawem Bożym. Ale przecież **pierwszym**, najgłębszym, jedynym **sakramentem**, który przetrwał wszystko, a na początku został ustanowiony przed wszystkimi sakramentami, jakie w ogóle istniały **było małżeństwo, które powstało przez stworzenie człowieka.**

27 Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. **28** Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi». **Rdz 1**

Zauważcie bardzo ważny tutaj aspekt. Mówi tutaj w liczbie mnogiej, idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie. Co to oznacza?

Razem to czyńcie w imię Moje. Razem to czyńcie wspólnie. Razem to czyńcie jako jedna myśl, jedno dzieło, jedna potęga, jedna moc we Mnie.

Dzisiejszy Kościół człowiek mówi nie, nie, nie. Chłop tylko wystarczy. Mężczyzna jest tutaj potrzebny, kobieta jest niepotrzebna, więc nie potrzeba jej w ogóle poszukiwać, bo jej tam w ogóle nie ma. Jakżeż nie ma!

Małżeństwo mistyczne, to na początku świata stworzone, ono jest podstawą, i to jest prawo główne, dla którego człowiek został zrodzony i prawo główne, dla którego odkupienia tutaj przychodzimy i przywrócenia tego prawa.

Powiem więcej, że gdy następuje pełna jedność mężczyzny i niewiasty, czyli jak to

Jezus Chrystus mówi: *gdy dwóch zejdzie się w jednym domu, powiedzą górze przesunąć się a ona się przesunie* - dokładnie znaczy to, że gdy cały człowiek jako mężczyzna i niewiasta staną się jednością nie ma potężniejszej mocy. Dla tego człowieka jest niebo.

To jest człowiek, który panuje nad wszelkim żywiołem ziemskim, wszelką mocą, nad wszystkim panuje. Jest człowiekiem, który jest stworzony przez Boga i ma władzę Bożą w sobie. Jest potęgą, która dopiero wprowadza prawdziwy ład i porządek na ziemi. Jest potęgą, która niczego się nie obawia, nad wszystkim panuje, nad wszystkim ma władzę, ponieważ tylko wtedy jest w nim pełnia Boga. Pełnia Boga jest dopiero wtedy w nim.

I proszę zauważyć, to małżeństwo, to jest odnalezienie tej natury wewnętrznej tej Samarytanki, tej duszy, która tam w głębi nieustannie oczekuje przyjścia człowieka, ale człowiek tam nie przychodzi, dlatego, że uważa to za grzeszność. Pójść po nią i ją stamtąd wydobyć.

Bo nikt nie mówi, że tam coś takiego jest i żeby się nikt tam nie wybierał, bo tam po prostu jest nicość, pustka, ciemność i sam szatan. I zabrania się człowiekowi w ogóle zerknąć, spoglądać tam, tylko żyć powierzchownie, i wszystko jest grzesznością, jedną wielką grzesznością, wszystko to co jest poza tą przestrzenią nicości i bylejakości. To co jest byle jakie jest w porządku, a to co jest głębsze już jest grzechem.

Więc człowiekowi jakby nakazane jest - żyć bylejakością, powierzchownością nic nierobieniem, kompletnie nie zgłębianiem, nie poszukiwaniem Boga w głębi, powierzchownością całkowicie, z samymi obrazami Bożymi - „gadał dziad do obrazu, a obraz ani razu”.

Prawdziwy Bóg jest żywą naturą żywego słowa. Żywą tajemnicą. Jest ogniem żywym, jest słowem prawdy w naszym sercu, bez którego człowiek żyć nie może. Słowo żywe, doskonałe, nie można w inny sposób tego uczynić.

Jesteśmy kilka dni przed intronizacją. No dwa tygodnie. Nie widać w tym niczego kompletnie złego. Ponieważ **Chrystus Pan jest przyjmowany do serc ludzkich, jako jedyny Pan i Władca.**

I słyhać nie, nie, nie jest jedyny Pan. Pamiętajcie, że pan jest jeszcze jeden większy. My jesteśmy tym panem i mówimy - jak tego Pana trzeba przyjąć. Pamiętać jaki On jest ważny, ale my ważniejsi. I są głosy, a może ogóle lepiej zrezygnować z intronizacji, bo może to wyjść poza kontrolę.

Więc lęk przed Chrystusem, co będzie jeśli On już zdobędzie władzę. Jak z serc ludzkich wykurzyć Go ponownie. Tak jak tysiąc sześćset lat temu został z serc wygoniony, to jak teraz wygonić Go. Nie da się tego zrobić. On jest nieustannie czekający w tabernakulum.

Tak jak dwa tysiące lat temu, był oczekiwany przez Żydów. I gdy zasłona się rozdarła wyszedł stamtąd, aby wrócić do serc człowieka. Tak jak był przez trzysta lat w sercach człowieka.

Dlatego św. Paweł mówi: *Bóg nie mieszka w świątyni budowanej ręką człowieka, ale sam Bóg ją czyni, bo człowiek jest tą świątynią.*

Więc dlatego chrześcijanie nie budowali kościołów, ponieważ oni byli świątyniami. I Chrystus mieszkał w świątyni, którą jest ciało człowieka.

A po trzystu, czterystu latach, a właściwie trzysta dwadzieścia został, że tak można powiedzieć, nakazano, został wyrwany siłą z serc ludzkich i zamknięty ponownie w przybytku, który musi upaść, a właściwie już upadł dwa tysiące lat temu, ale został ponownie przywrócony, jakoby Go w ogóle nie było. Jakby w ogóle nie przyszedł.

I znowu czekamy na Niego tyle lat, aby wrócił do serc człowieka, ale wraca do każdego serca człowieka, które Go chce, bo On już jest.

A co Go ogranicza?

Lęk człowieka, że jeśli przyjmie Chrystusa do swojego serca, to nie zostanie człowiek zbawiony.

Powiem to jaśniej, bo to powiedziałem w taki sposób, aby to był wyraz bardzo ostry. To w taki sposób brzmi: że jeśli Kościół nie da Chrystusa, to sam Chrystus nie da zbawienia, bo sam Chrystus nie ma takiej władzy, tak jak Kościół chce powiedzieć, to Chrystus ma władzę przez Kościół.

Więc dając władzę Kościołowi, stał się jego niewolnikiem i nic nie może uczynić bez Kościoła. Nie jest to prawda!

Sam go ustanowił, sam detronizuje. Sam ustanawia i sam detronizuje i nie ma tak, ustanowiłeś to teraz cierp ciało co chciało. Wcale nie! - powołani nie są więksi od tych, którzy ich powołali i wybrani nie są więksi od tych, którzy ich wybrali.

Więc ten, który został wybrany nie jest większy od tych, od Tego, który ich wybrał. I powołani nie są więksi od Tego, który ich powołał.

Więc Kościół nie może powiedzieć: nie można się zbawić bez Kościoła. Chrystus

powołał, Chrystus usuwa. On jest Panem, więc nie można powiedzieć dałeś, to teraz nie odbieraj, bo „kto daje i odbiera to się w piekle poniewiera”. Nie ma tutaj takiej władzy, to są ludzkie takie gadania, ludzkie strachy, którymi ludzi chce się straszyć, a przygotowuje się przez setki lat, aby „te strachy nie były na lachy”, aby te strachy działały dobrze, żeby ludzie sami mogli siebie udręczać i umęczać.

A tak naprawdę, Chrystus jest tak naprawdę jedynym zbawicielem - nie ma innego!

O czym chcę powiedzieć?

Bo cały czas mówię o tym, proszę państwa, a patrząc głębiej na kanwę tego o czym mówię, to widzę cały czas naturę jęczącego stworzenia, żeńską naturę, żeńską duszę, tą część natury ludzkiej, która nieustannie trwa pod wpływem prawa grzechu, która jest udręczona.

I gdzie Kościół trzyma nieustannie status quo, mówiąc: nie pozwolimy wydobyć tej części, traktujemy ją jako nieistniejącą i nieprawą, niech się po nią nikt nie wybiera, bo jak się po nią ktoś wybierze to jest grzesznikiem.

Święty Paweł mówi co prawda - *nie ma innego odkupiciela, nie ma innego pośrednika jak Jezus Chrystus*. Ale my uważamy inaczej, że my jesteśmy tym jedynym pośrednikiem.

Więc jest to łamanie, że tak mogę powiedzieć na żywca tych Praw. Św. Paweł mówi w Liście do Tymoteusza rozdział 2:

5 Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, **6** który wydał siebie samego na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie.

A w Liście do Galatów rozdz. 2:

17 A jeżeli to, że szukamy usprawiedliwienia w Chrystusie, poczytuje się nam za grzech, to i Chrystusa należałoby uznać za sprawcę grzechu. A to jest niemożliwe.

A dzisiejszy świat właśnie poczytuje nieustannie grzech ludziom, czyli poczytuje sobie i Chrystusowi grzech, że On się nazywa odkupicielem, a nie Kościół. Ale Kościół zaczyna się powoli wdzierać, wdzierać i w katechizmie jest bardzo wyraźnie napisane jakie są szczeble, w katechizmie jest napisane coraz bardziej, coraz bardziej, coraz bardziej, że nie ma innego odkupiciela jak tylko sam Kościół. To Kościół jest dawcą odkupienia. I nie ma innego odkupienia. Ten Kościół ziemski, ten właśnie. Jeśli kto ma ochotę, to niech sobie przeczyta katechizm.

To jest postawa Kościoła względem Chrystusa i względem nas. Coraz bardziej zagarnianie, coraz bardziej dusz ludzkich.

I coraz bardziej realizacja Apokalipsy św. Jana: *handlują duszami i ciałami*. Czyli sami stali się ich panami; panami ciał i panami dusz i handlują i sprzedają. Ale już niedługo nie będą płynęły już okręty, jak to mówi Apokalipsa. Nie będą już płynęły okręty. Staną i będzie płacz i zgrzytanie zębów, bo przestanie płynąć to, co tyle czasu płynęło i wydawało się, że płynąć dalej będzie. Ale, jak to mówi Apokalipsa, List do Kościoła do Filadelfii:

7 napisz: To mówi Święty, Prawdomówny, Ten, co ma klucz Dawida, Ten, co otwiera, a nikt nie zamknie, i Ten, co zamyka, a nikt nie otwiera. **8** Znam twoje czyny. Oto postawiłem jako dar przed tobą drzwi otwarte, których nikt nie może zamknąć, bo ty chociaż moc masz znikomą, zachowałeś moje słowo i nie zaparłeś się mego imienia. **9** Oto Ja ci daję [ludzi] z synagogi szatana, spośród tych, którzy mówią o sobie, że są Żydami - a nie są nimi, lecz kłamią.

Co to oznacza? - Mówią, że są tymi, którzy oczekują zbawiciela, ale oni wcale Go nie oczekują. Oni po prostu są kłamcami, oszukują, zdziercami, wszystko robią, żeby okraść człowieka. Ty trzymaj mocno wieniec chwały, aby ci go nikt nie zabrał, a ocale cię przed czasami, które mają przyjść i nie doznasz udręki. I wezmę ciebie do świątyni swojej i uczynię ciebie filarem tej świątyni, i już nigdy z niego nie wyjdiesz. I wypiszę na tym filarze imię twoje. I już stamtąd nigdy nie wyjdiesz.

List do Kościoła w Filadelfii - a jesteś małym Kościołem, małym, bardzo małym, kilka osób, może dziesięć, może więcej, może mniej. Maluteńki, nie jest to miliard, nie jest to dwa miliardy, nie jest to nawet sto tysięcy, nie jest to nawet może pięćdziesiąt tysięcy, może nie jest to nawet tysiąc. Maluteńki, on jest maluteńki, a daję mu władzę, która będzie panowała nad tym wszystkim.

Daję mu też drzwi otwarte, czyli - poznanie, **odczytanie tajemnicy, która odczytana być musi, ponieważ ta tajemnica to małżeństwo.**

Jak na początku Bóg stworzył człowieka jako męża i żonę, tak inaczej do nieba wejść nie może, jak tylko mąż i żona.

Na początku Bóg stworzył człowieka, jako mężczyznę i niewiastę.

I mówi Jezus Chrystus w Ewangelii według św. Mateusza, gdy mówią faryzeusze: *czy możemy napisać list rozwodowy i odesłać żonę, a Chrystus mówi tak, od początku tak nie było. Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i niewiastę, małżeństwo, nierozłączne.*

Wiecie co oznacza to prośbę państwa, co to oznacza?

Miłość tych dusz jest tak ogromna, tak wielka, że ona wszystko przełamuje, wszystko przetrzyma, wszystko zniesie. **Miłość tych dusz jest tak ogromna, że gdyby ktoś kazał tym duszom rozerwać tą miłość, to byłaby najgorsza rzecz jaka mogłaby się zdarzyć.** Po prostu jest to pustka, nic nie ma, nic nie istnieje. Jest to jedna wielka tragedia, jedna wielka ciemność. Więc żaden list tam nie jest potrzebny.

Nikt nie chce tego małżeństwa rozłączyć, bo dusze te dwie są tak zjednoczone głęboko w jedną naturę, że tylko wtedy kiedy są dwojgiem jako jedno - sens świata poznają, sens nieba poznają, poznają sens aniołów, sens wszelkiego istnienia, sens swój, sens ziemi, sens człowieka.

Znają i panują nad wszystkim i są dawcą doskonałości i prawdy, której ten świat oczekuje, a której temu światu się zabrania. Nie tylko otrzymać, ale i oczekiwać. Więc jak Bóg na początku stworzył małżeństwo, a Żydzi mówią: *pozwoił nam Mojżesz napisać list rozwodowy.*

Jezus Chrystus mówi: *dlatego z powodu waszej zatwardziałości, bo nie jesteście już małżeństwem mistycznym, ale skalanym.*

Co to za skalanie? - ten, który dla chuci ciała tylko sobie istnieje, nie ma tam żadnej mistycznej jedności dusz, nie ma współistnienia dusz, które dla Boga, w Bogu, przez Boga trwają w jedności, że On jest mocą zjednoczenia. To ciała, same ciała istnieją w powierzchownej, zewnętrznej naturze małżeństwa.

A gdzie prawda głęboka, gdzie dusz wielkie wołanie ku prawdzie, ku radości. Gdzie bystry tryskanie, wody żywej, gdzie wrzeją i dusze tych dwojga grzeją. Rozumiecie państwo, tam w głębi, gdzie Duch Święty tam przenika, przenika do głębi, te dwie dusze jednoczy je tak ściśle, że nic nie może je rozerwać, po cóż list?

Po cóż myśl o rozerwaniu takiej jedności, jeśli to jest największe szczęście, radość i wspólnota z Bogiem. Po cóż? - niezrozumienie ogromne.

Dlatego Jezus Chrystus do Samarytanki mówi: *przyjdź z mężem. W niebie miałaś męża, a żebyś mogła pójść do Niego, do nieba, do tego miejsca, do Ojca, do Boga, z mężem pójść musisz, takim, jak na początku. Tym, który jest wiarą, miłością, łaską, pokojem i nadzieją, który da tobie poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo, cierpliwość.* Da tobie pełnię tego, czego ten świat oczekuje i co dawać mu musisz, a bez Niego żyć nie może.

Wydaje im się, że żyje, ale to tylko wydaje się że żyje, ale nie żyje. Jest martwy i

umrzeć nie może, bo już nie żyje. Umrzeć może ten, który żyje. A jeśli ten nie żyje, to jakżeż umrzeć może. Nie może, bo umrzeć może ten, który żyje. A jeśli nie żyje, też umrzeć nie może, bo nie żyje. Dlatego tutaj Jezus Chrystus mówi do Samarytanki: *przyjdź z mężem*. Ona mówi nieprawdę, jeśli chodzi o prawo tego świata - *nie mam męża*. Ale mówi całkowitą prawdę, jeśli chodzi o prawo nieba.

Mówi do Męża, do Chrystusa: *nie mam męża*. A On mówi: *dobrze powiedziałaś, że nie masz męża, bo ten, którego masz w tej chwili nie jest twoim mężem*.

Więc wedle tego świata mówi nieprawdę, wedle prawa nieba mówi prawdę. Ale czyż nie mamy być prawdziwi względem prawa nieba, a nie prawa tego świata. Kto nam jest w stanie grzech zarzucić, jeśli jesteśmy w prawdzie wedle nieba. Zostaliśmy zobligowani od początku świata do życia w prawdzie wedle nieba.

Św. Paweł zresztą mówi: *a grzeszę, nie ja grzeszę, ale prawo grzechu we mnie*. Co chcę powiedzieć - to gdy dobrze czynię zgodnie z prawem grzechu, to znaczy, że nie jestem prawdziwy w tym świecie. **Ale cóż mi z prawdy w tym świecie, jeśli ta prawda w tym świecie mnie nie wyzwala, a wyzwala mnie prawda nieba.**

Więc będę się cały czas sprzeciwiał prawu grzechu, mimo, że w tym świecie jest ono prawem i ludzie sobie je chwala. Ale ja będę się jemu sprzeciwiał, ponieważ jedyną prawdą dla mnie jest Prawo Chrystusa, Prawo Boga. Z nim to z całej mocy chcę być zjednoczony, jestem zjednoczony.

Jak to mówi: *z całej siły kocham Chrystusa, z całej siły o Nim myślę, zabiegam, kocham Go z całej siły, a grzeszę, nie chcę tego czynić, a czynię. Ale to nie z moich myśli, potrzeb wynika, a jednak to we mnie jest. Więc nie ja to czynię, ale prawo grzechu we mnie. To nie ja*.

Czyli mówi w taki sposób: nie przyznaję się do tego kim byłem, wyrzekam się siebie. Jak to Jezus Chrystus powiedział: *kto nie będzie miał w nienawiści samego siebie nie będzie mógł nazywać się moim uczniem*.

A św. Paweł mówi: *a ja właśnie mam w nienawiści samego siebie, bo nie przyznaję się do tego, który prawem grzechu żyje. Nie chcę go znać i żyję tylko prawdą. Tą prawdą, która jest doskonała, którą jest Chrystus. I dlatego mówię, że tych, których prowadzi Duch Święty są synami Bożymi. Ich to Bóg posłał, aby wydobyli z udręczenia jęczące stworzenie, które aż do dzisiaj jęczy w bólach rodzenia, które zostało poddane w znikomość nie z własnej woli, ale z woli Najwyższego, aby miłosierdzie Boże się na nim objawiło*.

A my je właśnie niesiemy, a jesteśmy synami Bożymi, właśnie z tego samego

miłosierdzia. Z tej samej mocy miłosierdzia jesteśmy synami Bożymi, i niesiemy to samo miłosierdzie temu jęczącemu stworzeniu, z tego samego miłosierdzia i z tego samego Chrystusa. Mimo, że ono nie zostało poddane w znikomość nie z własnej woli, ale z woli Najwyższego, to tym bardziej to Bóg posłał nas do nich.

I nie wykonując tego prawa nic nie czynimy, ponieważ jesteśmy gorszymi niż przedtem, ponieważ otrzymaliśmy prawdę, a nie chcemy jej wykonać. Więc coś z tego, że jesteśmy synami Bożymi, jeśli byśmy nie chcieli wydobyć jęczącego stworzenia z udręczenia, byśmy gardzili chwałą Bożą i prawem Bożym, którym w żaden sposób nie pogardził Chrystus. Wypełnił je do samego końca, stokroć bardziej.

Ponieważ nie tylko poszedł wydobyć z udręczenia człowieka, ale sam poddał się udręczeniu, i złożył swoje życie w ofierze za nas. Stokroć więcej zrobił, to jest wielkie miłosierdzie.

Więc On wypełnił do samego końca prawo Ojca, więc jakżeż my mamy tego prawa nie wypełnić. Nie składając siebie w ofierze, ale odzyskując siebie w całości.

Bo nie chodzi o to żebyśmy się w ofierze złożyli, ale chodzi o to żebyśmy się odzyskali w całości dla pełnej chwały, aby ofiara ta złożona była w pełni w nas żywa. Pełnia, wydała plon drzewa żywego, aby zapuścił Chrystus w nas korzenie do samego końca, abyśmy już nie byli tymi, którzy jesteśmy, ale Chrystusem. On w nas żył.

I tu chcę powiedzieć właśnie to, że to małżeństwo to właśnie jest tam, na samym dnie największej sprzeczności, sprzeciwiania się, najbardziej, że tak mogę powiedzieć, usunięte z kart historii, z kart Ewangelii, jako nieistotne, nieważne.

Kompletnie Ewangelia kanoniczna jest pozbawiona właściwie, można powiedzieć, małżeństwa tak bardzo, że nawet jeśli mówi się o św. Piotrze, że był żonaty, to mówi się, mógł mieć teściową, ale nie swoją. A ktoś powiedział, że widział jego teściową, może się mówi o teściowej jego brata, albo o jakiejś innej teściowej. To dlaczego mówimy o niej. Nikt nie mówił, że był żonaty. Miał jakąś teściową, ale co to za teściowa. Więc wszystko się czyni, aby małżeństwo było ohydą, której trzeba unikać ze wszystkich sił i że apostołowie wszyscy byli kompletnie pozbawieni jakiegokolwiek, można powiedzieć styczności z małżeństwem. Co jest nieprawdą. Wiemy chociażby, że św. Piotr był żonaty, ale mówi się, no to może nie była jego teściowa. Mówił o niej teściowa, a może to było imię własne. Św. Paweł mówi w taki sposób: *a biskup niech koniecznie ma żonę, aby świadczyć swoją doskonałością życia w rodzinie w Bogu.*

Dzisiejszy biskup mówi, że on nie chce się pohańbić i nie będzie żadnego małżeństwa miał. Powiedzmy, że tak. Ale kto mu każe żyć w małżeństwie skalanym.

Czyli co to znaczy?

Kto mu każe żyć w małżeństwie, żeby tylko ciało się dobrze miało. Czyli miało ciało to co chciało. Wcale nie!

Małżeństwo to jedność dwóch dusz, gdzie ciało jest ostatecznym wyrażeniem miłości, której oczekuje, aby miłość przeniknęła to ciało i uzdolniła je do przemienienia, gdzie dusz jedność, tych dwóch dusz, w jedności tak ścisłej, tak głębokiej, że **jednym ciałem się stają**.

Gdzie nie ma między nimi żadnej już odległości, różnicy, ale jednym ciałem się stają, jedną światłością Ojca głęboko jaśniejają i głębię Ducha w sobie mają i wszystkiemu Jego dają, i przenikają i wszystko do życia uzdalniają. Bo od Boga to przecież mają.

Więc proszę zauważyć, tajemnica ta, o której rozmawiamy jest jednocześnie tak bliska a jednocześnie odległa, a jest bliska. Wiecie państwo dlaczego jest bliska?

Dlatego jest bliska, ponieważ Bóg nie stworzył człowieka skalanego. Bóg stworzył człowieka doskonałego, Bóg stworzył człowieka bezgrzesznego, Bóg stworzył człowieka całego, gdzie bez grzechu był.

Jak jest napisane w Protoewangelii, księga Genesis rozdział 2:

25 Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu.

Nie widzieli swojej nagości, nie mieli wstydu ze swojej nagości. Bo Bóg nie stworzył niczego, co by było grzechem. **Wstyd oznacza, że masz grzech człowieku**, grzeszysz człowieku. Nie mieli myśli grzesznych. Nie było grzechu. Nie mieli nic co byłoby grzechem. Jesteśmy w tym momencie, kiedy sobie uświadamiamy - dlaczego my myślimy, że pewne naturalne czynności życia człowieka, bez których świat by nie istniał są grzeszne?

Bo to głowa, rozum, sumienie, zły duch, prawo grzechu, ten system, że tak mogą to określić, nakazuje tak myśleć. **Nakazuje myśleć**, że jesteśmy, że tak mogą powiedzieć, przybici do grzechu, albo **grzech się za nami gdzieś nieustannie ciągnie**.

Że jesteśmy nieustannie jakoś częściami ciała grzesznymi, stworzonymi przez Boga. Bóg nie stworzył ich, to zwierzęca natura w człowieku doszła do głosu. Zaczęła wynaturzać naturę nieskalaną, doskonałą i tylko jednemu, aby się rozmnażać, a nie żeby ku

doskonałości wzrastać i życie dawać, Boże życie dawać.

To doskonale emanować światłością jedną, wielką pierwszego człowieka, stworzonego przez Boga, który do dzisiaj nie wykonał jeszcze pracy - *Idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

Bądźcie dla niego światłością, dawajcie mu życie, aby mógł przyjść i poznać stwórcę swojego, Pana. Żeby mogły uczynić to co od zarania, chcą uczynić, oddać pokłon temu, który ich stworzył. Bo to jest ich jedyne pragnienie.

To człowiek stworzony przez Boga jest dany temu stworzeniu, aby pokazać drogę, aby pokazać sens. O tym sensie mówi Jezus Chrystus do Samarytanki: *przyjdź z mężem a dam ci wody żywej. I mówi do niej: nie skłamałaś, mówiąc, że męża nie masz.* Oni ci będą mówić, że kłamiesz, a Ja mówię, że nie kłamiesz, i że dobrze powiedziałaś. Oni ci będą mówić, że kłamiesz, a Ja ci mówię, że nie kłamiesz. Komu uwierzysz?

Mnie, bo powiedziałem ci prawdę. Powiedziałaś im przecież: *powiedział mi całą prawdę, wszystko o mnie mi powiedział, całą prawdę.* Jemu wierzę, nie mam męża. On jest moim mężem. Jemu wierzę, powiedział mi całą prawdę. Dlatego, komu uwierzysz, im, czy Mnie? Oni ci powiedzieli prawdę, czy Ja? - Ja powiedziałem tobie prawdę, że miałaś pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem.

I w tym momencie, gdy człowiek wierzy - tak Panie, rzeczywiście Jezusie Chrystusie, tak, mówisz prawdę, muszę poszukiwać tej, która nieustannie mnie woła, a ja szukam wygody, miejsca spokojnego, starości i śmierci. Po cóż mi tego szukać, jak pracy nie wykonałem, dlaczego mam to czynić? Po co mam szukać starości i śmierci?

Jak to wszyscy ludzie czynią na ziemi, bo już chcą umrzeć, chcą już być starymi. Umrzeć, wreszcie skończyć na tym świecie.

Ale tutaj właśnie, Samarytanki pokazuje tę prawdę, że Jezus Chrystus jej mówi, można tak powiedzieć, bo tam jest taka sugestia - oni ci mówią prawdę? Czy Ja mówię tobie prawdę?

Masz męża, czy nie masz męża? Mówi: *nie mam męża.* Chrystus mówi: *dobrze powiedziałaś, że go nie masz;* i nie zgrzeszyłaś, bo gdybyś powiedziała, że go masz, to byś zgrzeszyła. Ale, że powiedziałaś, że go nie masz, to nie zgrzeszyłaś. Nie zgrzeszyłaś, ponieważ miałaś pięciu mężów, a ten, którego masz nie jest twoim mężem. Miałaś pięciu mężów - wiarę, miłość, łaskę, pokój nadzieję.

To Ja jestem tym, ponieważ to Ja mam wszystkie te pięć. Któż na tym świecie ma wszystkie te pięć?

Nikt na tym świecie nie ma wszystkich tych pięciu. Ma pięć, ale brak poznania, miłosierdzia, mądrości, posłuszeństwa i cierpliwości, brak tych, ponieważ nie ma męża. O czym Chrystus mówi?

Jest dziesięć panien, wszystkie są córkami Ojca Niebieskiego.

Jest pięć tych, które znają drogę i idą tą drogą, i pięć tych, które wiedzą dokąd iść, ale tam nie idą. Czyli nie chcą nawet poszukiwać, nie mają ochoty poszukiwać. Oszukują się co do poszukiwania i ciągle są w tym samym miejscu, nic nie robiąc.

Więc są złymi ludźmi, ponieważ oszukują siebie, że potrafią i chcą, a nie robią. Potrafią, ale nie chcą robić. Mogą iść piechotą. Mogą pracować, nie pracują, nie chcą tego czynić, nie dlatego, że nie potrafią, tylko dlatego, że nie mają na to ochoty. Wolą słuchać swojego pana, którym jest diabeł i nieustannie oszukiwać innych ludzi i z tego, można powiedzieć, mieć zysk, ale jaki? Jaki zysk? - Tym zyskiem nie jest utracona dusza. Na pewno nie.

Kiedyś rozmawialiśmy o duszy, jako o perle, która wpadła w błoto i w żaden sposób nie straciła wartości.

I czytałem w Ewangelii apokryficznej taki bardzo ciekawy urywek, który właśnie mówił o tym:

Perła, będąc rzucona w błoto, nie stanie przez to pogardzaną. Jeśli zaś natrzeć ją balsmem, nie stanie się bardziej wartościową. Aczkolwiek jest zawsze cenna dla jej właściciela. Podobnie jest z Synami Bożymi: gdziekolwiek będą, zawsze są wartościowi dla Ich Ojca.

Fragment z EWANGELII FILIPA (48)

Czyli, gdy wpadła perła w błoto, nie straciła nic na swojej wartości i była w dalszym ciągu tą perlą jaką była. A gdy weźmie ją właściciel do ręki lub jakąś inną perlę i nasmaruje ją balsmem, to ona wcale nie jest lepsza od innej, ponieważ ma taką samą wartość i wcale żadnej wartości jej nie przybyło.

Ponieważ ona sama w sobie jest wartością i czy wpadnie w błoto, czy się ją nasmaruje balsmem żeby jaśniała, to w dalszym ciągu ma taką samą wartość, ponieważ to w co wpadła nie zmniejsza jej wartości, bo ona sama w sobie jest wartością.

Dlatego perła, która wpadła w błoto nie narzeka na tych, którzy chcą ją pozyskać,

bo chodzą w błocie po szyję, żeby ją tylko znaleźć. Tę perłę, która tam jest, dlatego bo nie straciła nic na wartości. Będąc w wodzie jest w dalszym ciągu perłą, będąc posmarowana balsamem w dalszym ciągu jest tą perłą, nie ma nic więcej czy mniej tylko w dalszym ciągu jest tą perłą.

Ponieważ to perła, którą jest, stanowi o jej wartości, a nie to co ją otacza.

Człowiek, dusza zawsze jest tą samą doskonałością, bez względu na to, co ją otacza - czy prawda, czy ciemność jest w dalszym ciągu tą samą duszą. Dlatego Bóg zabiega cały czas o tę duszę bez względu na to w co wpadła. Czy jest balsamem posmarowana, czy w błocie, jest tą samą jaśniejącą perłą, która dla Boga kompletnie nie straciła żadnej wartości. Jest tą samą perłą wyjętą z błota, nie różni się kompletnie od perły nasmarowanej balsamem. Jest tą sama jaśniejącą perłą, mającą wartość samą w sobie z potęgi i chwały tego, który ją stworzył. Jesteśmy perłami, mniej czy więcej w błocie, bardziej czy mniej w balsamie, jedna nie jest bardziej wartościowa od drugiej, bo wszystkie są takie same, wszystkie tak samo warte w Bogu.

Dlatego Bóg odkupił jednakowoż wszystkie, te w błocie i te w balsamie. Wszystkie odkupił jednakowo, bo wszystkie dla Niego są perłami, bez względu gdzie zanurzone, perłami - bo On widzi ich wewnątrz, całą wewnętrzną naturę, prawdę stworzyciela, Słowo Żywe, które w nich nieustannie jest żywe.

I zauważcie proszę państwa **jęczące stworzenie, dusza, tam na dnie samym, w którym jest zanurzona, w tym jęczącym stworzeniu, ona jest tą perłą jaśniejącą.**

Człowiek chce o wartości jej mówić, ze względu na jęczące stworzenie, czy jest mniej warta, czy bardziej warta, mniej, więcej. Ale ona ma cały czas tę samą wartość, bez względu na to w jakim jęczącym stworzeniu istnieje. Czy w bardziej złym, agresywnym, czy wściekłym, czy mniej itd.. Zawsze taką samą ma wartość.

Więc nie możemy w żaden sposób mówić i oceniać jej po tym, w jakim błocie jest. Bo jeśli ktoś by miał wyjąć perłę z błota czy z gnoju, co to za różnica dla niego, bo i tak jest tą sama perłą. Czy będzie dla niego bardziej wartościową perłą jeśli ją z gnoju wyjmie, czy będzie bardziej wartościowa, jeśli ją z błota wyjmie.

Dokładnie sprzeda ją za te same pieniądze. Nie powie kupującemu proszę zapłacić mi więcej, bo ją wyjąłem z gnoju, albo proszę mi zapłacić mniej albo więcej bo ją wyjąłem z głębokiego błota. Proszę pana, perła perła jest, ona ma wartość bez względu skąd pan ją wyjął. Warta jest tyle samo ta z gnoju i tyle samo ta z błota głębokiego, czy płytkiego.

Nie ma znaczenia, dlatego tutaj Chrystus Pan patrząc na człowieka odkupił wszystkich, ponieważ wszystkie dusze są warte życia bez względu na to w czym są zanurzone, bo On nie patrzy na to w czym są zanurzone, tylko patrzy na same nie. Na same perły.

Spójrzcie, spojrzenie - spojrzenie Chrystusa, patrzy na samą perłę, nie na szatę, odzienie, umiejętność, kim ona jest, czy jest warta czy nie warta. Można było powiedzieć, że faryzeusze mówią tak, powiedzmy, mówią do Jezusa Chrystusa tak - widzimy, że widzisz same perły, same perły, są dla Ciebie jednakowe, a nie widzisz ich, że jedne są nasmarowane balsamem, a drugie są w błocie. Dlaczego ich nie chwalisz za to, że są w płytszym lub głębszym błocie czy w gnoju, dlaczego ich nie chwalisz za to w czym są?

- Nie interesuje mnie gdzie są, tylko że w ogóle są. Równo je traktuję, bo dla mnie są wszystkie tak samo jasne i jaśniejące. Wy ich nie widzicie, więc widzicie albo głębsze błoto, albo płytsze, albo gnój, albo nie.

Więc patrzycie w czym są, Ja na to nie patrzę. Nie mam baczenia na osobę, czyli - w czym są, mam baczenie na samą duszę.

Więc widzimy - że nikogo się nie boisz, bo widzisz same dusze, nie widzisz w jakiej oprawie są te dusze, nie masz baczenia na oprawę tych dusz. Chrystus mówi: nie, oprawa jest z tego świata, ona i tak przestanie istnieć. Nie interesuje mnie ona, interesuje mnie dusza, która w tym świecie jest prawdą, a i w niebie zostanie ta samą prawdą, jaśniejącą, nie straci niczego. Oprawa przestanie istnieć.

Wy dbacie natomiast o oprawę, nie widząc duszy. Oprawa przestanie istnieć i nic nie będziecie mieli z tego, że dusza żyje, bo nie jesteście duszą, tylko tą oprawą. Powiedziałem tę Ewangelię troszeczkę inaczej.

Mówią do Jezusa Chrystusa - *widzimy, że nikogo się nie boisz, nie masz baczenia na osoby*. Czyli można by powiedzieć - że widzisz same dusze czyste, doskonałe w Bogu i nie patrzysz na oprawę w czym są, czy w jakim błocie. Nie widzisz, że my jesteśmy w piernatach, jaśniejemy a tamci są biedakami. I biedaków i nas traktujesz jednakowo, co to za porządek. Chrystus mówi: dlatego taki porządek, bo jednakowymi duszami są, jaśniejają światłością jedne i drugie, są dla Ojca ta samą prawdą, tą samą światłością.

A to co zewnętrzne, to tylko blichtr tego świata. To jest właśnie to skalanie. One są skalane, skalane tym, co z nimi robicie. One są warte więcej, niż wszystkie wasze oprawy. One same w sobie są wartością, bo one same w sobie są doskonałością. Ja to

wiem, a wy nawet tego nie podejrzewacie, nie rozumiecie, nawet myśli takie wam nie przychodzą, że może dusza sama w sobie być warta. Dlatego tak bardzo zabiegacie o oprawę tej duszy, jakoby ona - ta oprawa dodała jej jakiegoś blichtru, albo błoto w jakiś sposób zmniejszyło jej wartość. Nic z tych rzeczy. Błoto nie zmniejsza wartości duszy, ani balsam czy blichtr nie doda jej wartości. Bo i tak, gdy znajdzie ją ten, który ją znajduje weźmie dłuto i obłupie wszystko co ją oblepiło aby była czysta, bo zależy mu tylko na niej. Weźmie i dokładnie oczyści ją ze wszystkiego, co się do niej przez te lata przyczepiło. Oczyści ją każdego zanieczyszczenia, które w tym świecie jako błoto, czy oprawa były dodane jako jej wartości. Kompletnie nic z tych rzeczy. Gdy zostaną wyjęte, zostaną oczyszczone, oczyszczone z tego, co było wartością w tym świecie, oczyszczone z tego, co ją skalało w tym świecie, co ją kalało.

I wtedy stanie się czystą. **Bo Bóg poszukuje czystych dusz** i najbardziej są dla Niego wartościowe te, **które już w tym świecie samodzielnie, z mocy Ducha Św. wydobywają się z tego co je otacza, ponieważ nie zwracają uwagi na to w czym, ale że są prawdą, którą Bóg umiłował**, że są tą czystością samą w sobie, że są doskonałością, są tą radością, są miłością, są miłością samą, samą miłością, ponieważ z Miłości powstały.

Duch Święty jest tą właśnie mocą, która skupia się na duszy samej i wszystko czyni, aby oprawa, która jakoby ma dodać jej blichtru i wielkości, aby została usunięta, bo tylko ją zanieczyszcza, kala, ogranicza i światło jej tłumi.

A ona sama w sobie jest światłem potężnym, potężną mocą. I szuka tego światła ta dusza właśnie, wiedząc, że w stworzeniu zanurzona będąc, tam, z powodu grzechu pierwotnego, pierwszego, ona nieustannie ma ten sam blask, tę samą światłość.

Pójdźmy do niej, szukajmy jej z powodu jej światłości, a nie patrzmy na to, co ją dręczy, ogranicza. Nie patrzmy na to, na ograniczenia, na strachy ludzkie i na ograniczenia, które tam jakoby na nią czyhają. Bo to są tylko ludzkie wyobrażenia.

Pójdźmy po duszę, tę, która nieustannie jaśnieje, jaśnieje, a staniemy się małżeństwem.

Część 3

Dusza jest w ciele i ciało jest miejscem, gdzie znajdują się wszystkie potrzebne dla tej duszy sprawy, wypełnienia, doznania, poznania, pojmowania, wyrażenia.

Rozmawialiśmy o tym że dusza jest perłą, dusza jest doskonała jak perła. Jezus Chrystus w Ewangelii mówi:

Kto znalazł perłę, sprzedał wszystko i nabył tą perłę.

Sprzedał wszystko, czyli spójrzmy na młodzieńca:

Idź, sprzedaj wszystko, rozdaj biednym i chodź za Mną.

Czyli Jezus Chrystus mówi tak: *Ja jestem perłą, a ty masz wszystko to, co jest tym co chce perłę, można powiedzieć, uzupełnić -otoczenie perły. Sprzedaj to otoczenie tej perły i samą perłą się zajmij.* I odszedł smutny młodzieniec ponieważ nie znał perły, ale znał wszystko to, co było wokół tej perły. Czyli to, co nie miało w ogóle żadnej wartości, a wartość miało tylko z powodu perły.

Proszę zauważyć ciekawą sytuację. To co on tej perle dodał, nie miało wartości samo w sobie, a tylko dlatego, że było przy tej perle.

Jeśli ktoś sprzedaje np. pierścionek z perłą, to nie pierścionek dodaje wartości tej perle, tylko perła nadaje wartości temu pierścionkowi. To ten pierścionek jest wart z powodu tej perły. Ten metal, który otacza tą perłę jest dlatego droższy, ponieważ oprawia tą perłę. Ale bez tej perły nie miał by takiej wartości w ogóle. Więc proszę zauważyć tutaj jest całkowicie inna sytuacja.

Więc tutaj właśnie, to kto otacza tą perłę, to właśnie młodzieniec. Jezus Chrystus mówi: *wypełniaj przykazania, sprzedaj wszystko co masz, rozdaj biednym i chodź za Mną.*

Czyli: ogołoc perłę, pozwól jej jaśnieć, pozwól jej istnieć, ona jest blaskiem i siłą. To jest prawdziwa siła.

I młodzieniec był smutny, bo nie znał perły, ale tylko znał to, co jaśnieje blaskiem perły. I nie chciał się tego pozbyć. Ale nie wiedział, że to nie ma w sobie w ogóle żadnej jasności, że jaśnieje z powodu perły.

Ale przecież mógł uświadomić sobie, że jeśli to nie ma żadnej wartości, a jednocześnie jaśnieje, to blask tychże rzeczy jest gdzie indziej. Więc tego blasku szukać musi, a nie trzymać się tego co tylko blaskiem jaśnieje, tego czego nie zna. A powinien poznać, dlatego że oświeśla je coś, czego nie zna, a poznać musi.

Dusza znajduje się w ciele.

To dusza daje życie ciału. To jej siła i życie daje życie ciału.

Wszystkie natury w ciele, one pożądamy tej perły dla siebie. I jedno ponad drugie wyskakują mówiąc: *ja jestem ważniejszy, ja jestem ważniejszy, ja jestem jeszcze ważniejszy* – kłócą się zmysły w człowieku, które są ważniejsze między sobą.

Ale okazuje się, że żaden nie jest ważny, bo gdyby nie dusza, żadnego by nie było

i żaden by nie miał żadnej wagi i żadnego celu.

A że dusza jest wewnątrz, to one po prostu mając cel od duszy dany, między sobą rywalizują kto jest ważniejszy między nimi.

Taka sama sytuacja była z uczniami. Uczniowie wracają z posłania, między sobą rywalizują i kłócą się kto jest między nimi lepszy.

A Jezus Chrystus mówi:

Dlaczego wy się kłóćcie o coś, co nie jest wasze? To Ja, Ojciec Mój daje wam tę moc. A wy się o moc kłóćcie, jakby to była wasza moc.

I tutaj można powiedzieć podobnie.

Perła oświeśla was i dlatego te wszystkie moce, które w was istnieją, one istnieją dlatego, abyście innym dawali.

A one się między sobą kłócą, kto jest ważniejszy. Gdy zniknie moc, to one będą bez wartości, nawet nie będą wiedziały że istnieją, te które się teraz kłócą między sobą.

Dlatego perła – dusza, gdy istnieje, my wiemy o tym, że ona istnieje i jesteśmy świadomi tego, że ona istnieje i czujemy jej blask, to wiemy o tym, że nic nie jest w stanie powiększyć jej wartości, żadna omasta, żadne wypolerowanie. Ani żadna siła nie jest w stanie zwiększyć jej wartości, ani nic nie jest w stanie też umniejszyć jej wartości, nic co jej się dokłada jako zwiększenie wartości, to nie po to się to robi, żeby jej wartość zwiększyć, tylko żeby to co przy niej jest, żeby wartość zyskało.

I w tym momencie kiedy dochodzimy do właściwej pozycji naszego pojmowania, kiedy zaczynamy sobie uświadamiać tą sytuację, że my jesteśmy perłą, że my jesteśmy duszą - my jesteśmy perłą, a wszystkie sprawy w naszym ciele, które się nieustannie kłócą o pierwszeństwo - które jest ładniejsze, które lepsze, które mądrzejsze i które musi być na wierzchu, przestają mieć kompletnie znaczenie.

To w tym momencie, kiedy się skupiamy na duszy, one w jednym momencie stają, są odwołane, powołane do odliczenia. I muszą się odliczyć. Stanąc na baczność i zacząć uświadamiać sobie, kto tutaj rządzi i czekają w tym momencie już na polecenia.

I w tym momencie kiedy dusza jaśnieje światłością, to one niczego innego nie czynią, ale tylko służą Bogu, który objawia się z całą mocą w tej duszy, bo taka jest ich wartość jedynie. Są bezwartościowymi jeśli tego nie czynią, jeśli zabiegają tylko o siebie są bezwartościowe. I bezwartościowe są jeśli tego nie czynią dla chwały Bożej, jeśli nie służą Bogu, nie służą wychwalaniu Boga, który w tej duszy znalazł miejsce, są

bezwartościowe.

Mówi Ewangelia w taki sposób: sługa wykonuje swoje czynności, dlatego, że został do tego powołany. I nie dziękuje się słudze za to, że wykonał te czynności, bo są jego powinnością. Jeśli tego nie czyni, to jest wyrzucony precz, bo jest złym sługą. Więc sługa, który jest sługą wykonuje wszystkie czynności, a gdy przyjdzie z pola to nie mówi mu pan: usiądź to ci zrobię jedzenie, ale pan mówi: zrób mi jedzenie, gdy się najem, to ty później sobie zjesz, bo taka jest twoja powinność. I jeśli ją uczynisz, będziesz dobrym sługą.

I tu jest ta sama sytuacja.

Ciało nie może zabiegać o wartości swoje umniejszając duszy, stawiając siebie wyżej duszy.

Gdy uświadamiamy sobie, że my jesteśmy duszą i światłość Boga istnieje w naszej duszy, bo tylko Jemu oddajemy chwałę, nie ciału oddajemy chwałę, ale duszy oddajemy chwałę, Bogu oddajemy chwałę w duszy swojej; to wtedy Bóg przenika naszą duszę, mieszka w naszej duszy! A ciało ze wszystkimi swoimi umiejętnościami i doskonałościami, aby zdolność duszy mogła w pełni się wyrazić i żeby mogła przeniknąć do tego świata, stają na wysokości zadania i wyrażają w pełnej chwale i jasności wszelką zdolność.

Czyli otwierają się wszystkie pozamykane języki, wszystkie pozamykane usta, oczy się otwierają, wszystkie uszy pozatykane się otwierają i wszystkie ręce i nogi do chodzenia, i do chwalenia Boga się otwierają.

I wszystko się otwiera i wszystko blaskiem jaśnieje, ponieważ wszystko w tym ciele chce chwalić Boga w duszy, który znalazł miejsce, która stała się odwiecznie blaskiem i była blaskiem odwiecznie, która została ujawniona jako blask, bo jest blaskiem.

W tym momencie, kiedy to się staje to widzimy św. Feliksa z Kantalicjo, który ani nie potrafi czytać, ani nie potrafi pisać, a nieustannie wiedza jego jest ogromna, ponieważ dusza chwali tylko Boga, a ciało nieustannie wyraża tą chwałę, tak jak potrafi, do jakiego zostało powołane. A czyni to, do czego ten świat jego nie przysposobił, ani nie nauczył go pisać, ani nie nauczył go czytać, a on zna sześć liter w dodatku: pięć czerwonych i jedną białą – pięć ran Chrystusa i jedna Św. Maria Matka Boża. A jednocześnie chwałę Bożą wyraża językiem tak górnolotnym, tak radosnym, tak głębokim, że mędrcy tego świata przyjeżdżają oglądać i patrzeć na chwałę Bożą, która z tego ciała nieuczonego i niemądrego wyraża się z taką chwałą i mądrością.

Dusza chwali Boga.

Bóg w duszy się znajduje, a ciało znajduje swoje miejsce.

Myślicie, że ono nie szuka swojego miejsca?

Myślicie, że dziecko małe nie potrzebuje karcącej mamy, ani taty? Czy wolicie, żeby w ogóle nie miało taty i mamy?

Bo wtedy by nie było karcone, ani przez tatę ani przez mamę. Ono musi być karcone. Wiecie państwo dlaczego?

Karcone oczywiście w sposób mądry. Dlatego, że musi czuć się bezpieczne. Dziecko nie karcone, któremu nie są stawiane granice, ono czuje się niebezpiecznie, ono nie czuje się dobrze, ono czuje się nieustannie zagrożone, ono nie zna prawdy, ono nie rozumie co jest prawdą, a co jest złem.

I dlatego to ciało nieustannie, które przez duszę jest przenikane, w której jest oczywiście Bóg, jest przywoływane do porządku. Jakoby karcone, ale ono się czuje dobrze, bo ono nie jest karcone, ono znalazło swoje miejsce i wszystkie złe duchy zostały wyrzucone, które chcą wmówić ciału, że jest karcone. Ono nie jest karcone, ono jest kochane. Ono jest kochane przez Boga, tego Boga, którego kocha dusza. Taka jest droga:

Dusza kocha Boga.

Bóg kocha ciało i duszę i świat.

Człowiek kocha Boga.

Bóg kocha matkę i ojca, braci i siostry i człowieka.

Kocha wszystkich.

I dlatego Jezus Chrystus mówi tak: *kto nie znieawidzi ojca i matki, swoich braci i sióstr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazywać się moim uczniem.*

Dlatego chce powiedzieć Bóg w taki sposób: ***kochaj Boga z całego swojego serca, a Ja będę kochał twoją matkę, ojca, braci, siostry i ciebie samego.*** Bo nie może się to inaczej stać.

Więc tutaj ukazywana jest ta tajemnica ogromna, a jednocześnie niezmiernie prosta. Dlaczego prosta? Bo dochodzimy do największej prostoty, do największej prostoty chwały Bożej, chwalenia Boga.

NAJWIĘKSZA PROSTOTA.

Prostota dlaczego?

Dlatego, że wszystko odbywa się w tym ciele, gdzie żyjemy.

W tym ciele jest chwała Boga.

W tym ciele jest chwała Syna, Ojca i Ducha Świętego.

W tym ciele jest chwała Świętej Marii Matki Bożej.

W tym ciele jest chwała wszelkiego stworzenia, które Bóg stworzył.

To się wszystko w tym ciele dzieje, z tymi zdolnościami, które w tym ciele są zostały wyrażone.

Powiem państwu **co się dzieje, kiedy człowiek inaczej robi?**

Dusza gdzieś leci do jakiegoś pokraki, do jakiegoś wyobrażenia, do jakiegoś „egregora”, do jakiegoś nie wiadomo czego leci i chce przez to wychwalać Boga, mimo że nie jest zdolna tego uczynić bo nie ma tam tej zdolności.

Ciało ma tę zdolność. W ciele zostało to wszystko ukształtowane.

Ciało zostało ukształtowane w taki sposób, aby dusza mogła doznać zbawienia, a ciało przemienienia.

Więc po cóż dusza ma to ciało opuszczać jeszcze wtedy za życia?

I szukać innego ciała, nie wiadomo jakiego – wymyślonego, wyobrazonego czy jakiegoś innego ciała i przez nie chwalić Boga, które nie potrafi tego uczynić, nie ma tej zdolności?

Większość ludzi tak czyni.

Czyli nie chce prostoty życia, ponieważ szuka czegoś wyjątkowego, pozostawiając zdolności swojego ciała, szukając jakiś wyobrazonych umiejętności i zdolności, wikłając się w jakieś nie wiadomo co, co nie ma w sobie zdolności chwalenia Boga. I dusza tam jest uwięziona, bo nie może się wyrazić i to w czym się znalazła nie ma umiejętności chwalenia Boga i wyrażania Boga, chwały Bogu.

Ciało ma tę zdolność.

Więc, gdy żyjemy w największej prostocie w tym ciele owocami Ducha Świętego, one się znajdują w naszym ciele.

Ciało to nie tylko fizyczność, to cała natura Boża, w tym ciele się znajdują wszystkie zdolności i doskonałości, które są potrzebne do chwalenia świata i Boga, a które same przez chwalenie ożywają. Są ożywione i uzdolnione do doskonałości. Objawiają istnienie perły, która je ożywia.

W ten sposób ciało uzyskuje światłość od perły, która chwali nieustannie Boga, które w niej jaśnieje dając ciału przez wszelkie zdolności, które w tym ciele zostały zgromadzone dla chwały Bożej światło.

Rozmawiamy. Ja mówię językiem tym, który znam, w tym języku w którym

mówię, ale znajdują się też na spotkaniach naszych ludzie, którzy nie rozumieją mojego języka, polskiego akurat języka, ale serca ich także doznają przemiany.

Czyli nie tylko mówię językiem znanym, przez uszy słyszalnym, ale także **językiem, które są słyszane przez serca, bo te serca się przemieniają**. One nie muszą tego rozumieć co ja mówię w języku polskim, ale **serca ich rozumieją to, czego nie mówię, a co wypowiedziane jest w duchu**. Bo gdyby tak nie było, serca ich by się nie przemieniały, a się przemieniają i wznoszą się i się radują. Czyli oprócz tego języka, który jest słyszany, jest język ten, który jest nie słyszany, a który do serc przenika i serca przemienia i wznosi.

Więc ciało moje wyraża w wielu poziomach - językiem werbalnym, językiem niewerbalnym, także duchowym, także tą emanacją, tą uczuciowością i wszystkimi innymi zdolnościami wyraża obecność Boga w duszy, która raduje się i emanuje na wszystkie sposoby Jego obecnością.

Więc, gdy żyjemy w Duchu Bożym, gdy wpatrujemy się nieustannie w Boga i mamy świadomość, że dusza sama w sobie jest doskonałością w Bogu, Bóg tą doskonałością jej objawia. Jak to jest napisane w Ewangelii wg św. Tomasza werset 83 - że dusza odnajduje swój blask tylko w Bogu, bo Bóg jest blaskiem jej chwały i obrazu. On objawia obraz jej, ona wtedy poznaje obraz swój w Nim tylko.

Dlatego, gdy Bóg Ojciec zanurza się w duszy, Duch Św., Syn Boży, dusza poznaje chwałę swoją, a ciało poznaje chwałę swoją z powodu duszy, bo inaczej ciało chwały nie poznaje, jak tylko przez duszę, w której istnieje Bóg.

Chwałą duszy jest Bóg.

Chwałą ciała jest dusza. Dusza, która w Bogu odnalazła swoje miejsce i chwałę i doskonałość.

Więc, **co odzwierciedlają ludzie, którzy są posepni, trudni, umęczeni, udręczeni?**

Odzwierciedlają duszę swoją, która nie zna Boga, która jest i jest światłem ich ciała - akurat w tym momencie nie jest do końca ich światłem, bo ona jest udręczona.

Dusza jest zawsze światłem tego ciała, bo tak została stworzona, ale może stać się niewolnikiem tego ciała.

Różnego rodzaju stany agresji, nienawiści, przemocy, hysterii - odzwierciedlają to, że ciało chce narzucić duszy postępowanie, jak ona ma postępować, że ma spełniać życzenia tego ciała.

Lęki, strachy – to wszystko jest po prostu zmuszaniem duszy do uległości, żeby dusza była uległa i żeby służyła temu ciału. Z tego nic dobrego nie wychodzi. Bo i jedno ginie i drugie.

Dusza na zatracenie idzie, a ciało po prostu ginie.

Tylko wtedy, kiedy dusza chwali Boga nieustannie, a nie lęka się ciała i nie lęka się tego, co z tym ciałem będzie, bo będzie to co Bóg będzie chciał, ale będzie to to, co dusza przez chwałę swoją w Bogu uczyni. Czyli jeśli dusza przez chwałę Boga, w Bogu, nieustannie wychwalanie Boga, zanurzy się w Bogu, to to ciało uzyska światłość, na którą oczekuje od początku świata.

Więc nie może się lękać, **dusza nie może się lękać ciała, nie może się lękać strachów ciała, które nieustannie straszą tą duszę, aby ta dusza robiła to, co ciało by chciało. I razem giną.**

Dusza nie może tego robić.

Dusza musi niezłomnie trwać w światłości Bożej i wiedzieć o tym, że On jest jej oparciem tak ogromnym, że żadnemu lękowi ani strachowi ulec nie może, ponieważ Ten, który jest z nią, jest potęgą nad strachem, nad lękiem, nad ciemnością, nad wszystkim.

Więc gdy wierzy, ufa Bogu dusza z całej siły, to lękom się nie poddaje. Nie poddaje się niepokojom, lękom, stresom, ani niczemu innemu, bo to są tylko strachy ciała, które lęka się nie wiadomo czego, a nic uczynić nie może - **ciało staje się wtedy więzieniem dla duszy.**

A gdy dusza chwali Boga, z całej siły w Nim się zanurza, dusza staje się wolnością dla ciała. I przywołuje do porządku wszelkie zmysły ciała, które są stworzone po to, aby poznawać, rozumieć, wyrażać, PRZEZ WIARĘ ABY OTRZYMAĆ, PRZEZ MIŁOŚĆ ŻEBY DAWAĆ.

Dawać i wyrażać owoce Ducha Świętego. Jeśli ich nie dajemy drugiemu człowiekowi, to ci ludzie są okradani. Ponieważ owoce Ducha Św. nie są dane docelowo dla nas, ale są docelowo dane dla tych ludzi, dlatego jest powiedziane: *po owocach ich poznacie* – po tym, że są one dawane.

Bo jak można poznać kogoś po owocach jeśli ich nie daje. Jeśli je daje tzn. że można poznać ich po owocach.

Scrooge był Scroogem dlatego, ponieważ miał mnóstwo pieniędzy, ale ich nie dawał, dlatego był skąpcem. Ale kiedy zobaczył swój los, zaczął je dawać i wtedy stał

się człowiekiem całkowicie innym, bo dawał, po prostu dawał, stał się człowiekiem dobrym, doskonałym i wszyscy się cieszyli, że w ogóle on istnieje.

Dlatego nie bójmy się ratować duszy na przekór lękom ciała i strachom ciała. Ludzie się boją chodzić do kościoła, boją się żegnać, boją się wielu innych rzeczy, boją się modlić, jak się modlą, to tak szybko, aby diabeł nie zobaczył.

Ale gdy żyją w prawdzie są niewidzialni, gdy żyją w prawdzie, gdy w Chrystusie Panu jako synowie Boży.

Co to znaczy synowie Boży, żeby to zrozumieć?

Synowie Boży, czyli ci - którzy troszczą się o niewinność swoją, czyli o Chrystusa w sobie, który ich odkupił.

I troszczą się o Świętą Marię Matkę Bożą.

Przez to wyrażają obecność niewinności Chrystusa w sobie i wypełnianie woli Jego.

Wypełniają wolę Jezusa Chrystusa, kiedy troszczą się o Świętą Marię Matkę Bożą. Bo Jezus Chrystus mówi: *synu, oto Matka twoja*. Więc czyni to dlatego, ponieważ słuca Jego - słuca Jezusa Chrystusa.

Dzisiejszy świat się w dalszym ciągu zastanawia czy jest to opłacalne troszczyć się o Świętą Marię Matkę Bożą, bo jeszcze Jej nie uznał do końca. Pozwolił się do Niej modlić. Ale przecież Święta Maria Matka Boża jest właśnie Tą, o której mówi Jan Paweł II:

JUTRZENKA NOWEGO ŚWIATA

Czyli GWIAZDA ZARANNA - JUTRZENKA NOWEGO ŚWIATA, to Ona ten świat odmienia.

Duch Św. to On jest tą mocą przemienienia i uzdalniania naszej duszy do tego, aby nieustannie chwaliła Boga.

Dusza w żaden sposób nie doznaje wartości przez to, co człowiek chce jej dodać – przez umiejętności, zdolności, przez różnego rodzaju blichtr tego świata, ani przez to w czym jest ona zanurzona. W żaden sposób. Ona sama w sobie ma ten blask.

Więc w tym momencie, gdy przestaniemy zwracać uwagę na to, co umiemy, jak św. Feliks z Kantalicjo – nie zastanawiał się nad tym czy potrafi pisać, czy potrafi czytać, ale chwalił Boga nieustannie z całej siły. Jego współbracia uważali, że on nie potrafi czytać, bo on nie miał nic zewnętrznego, co by świadczyło o tym, że wierzy,

czyli nie chodził z Brewiarzem. Ale nie chodził z Brewiarzem, ponieważ nie chciał być nadętym, ponieważ nie chciał robić czegoś, czego nie potrafił. Nie chodził z Brewiarzem, bo mógł trzymać Brewiarz odwrotnie i czytać go do góry nogami, nie wiedząc o tym, więc go nie nosił w ogóle. Myśleli, że on się nie potrafi modlić, a on nieustannie był i jest modlitwą. Dusza jego nieustannie Boga chwaliła. Albo można powiedzieć się chwaliła, za św. Pawłem:

A ja się chwale, chwałę się dlatego, że we mnie Chrystus jest, chwałę się Chrystusem, bo mam czym się chwalić – Nim się chwale.

Więc duszę swoją nieustannie chwalił, a ona się nieustannie radowała obecnością Boga, że nieustannie się modliła, a on trwał w nieustannej modlitwie, a jego ciało przez to wszystko co Bóg dał temu ciału wyrażało tę doskonałość, o którą inni w tym świecie zabiegali latami na różnych uczelniach i nie mogli tego zdobyć. A on to miał.

Każdy to ma. Każdy otrzymuje ciało w tym świecie. **W tym ciele jest wszystko co jest potrzebne do wyrażenia się duszy w pełni i w pełni poznania świata i w pełni wyrażenia prawdy.**

To ciało ma wszystkie zdolności, które są umieszczone w tym ciele, **a jednocześnie dusza w nim, aby dusza poznała Boga i żeby chwała Boża przeniknęła przez to ciało, a ciało doznało przemienienia** przez nieustanne wyrażanie chwały wszystkim tym, co jest wewnątrz niego, czyli uzyskało w ten sposób zdolność przemienienia i przemienienie.

Duch Św. nieustannie poznaje wszystko, poznaje głębokość człowieka, głębokość Boga, głębokość wszechrzeczy. To Nim to poznajemy wszystko.

Więc nie musimy zastanawiać się, gdzie to wszystko jest, tylko nieustannie dbać o Boga, bo otrzymujemy to w wyznaczonym czasie.

Wyznaczony czas to nie znaczy kalendarz. Wyznaczony czas czyli gotowość. W wyznaczonym czasie, czyli w czasie gotowości, gdy człowiek będzie gotowy, to wtedy to otrzyma.

Gotowy będzie wtedy, kiedy będzie chwalił Boga i gdy będzie uświadamiał sobie, że nie to co duszę otacza jest wartością, tylko ona sama, że to co ją otacza, żeruje na duszy – to ja jestem blaskiem – to nie jest prawda.

To dusza daje blask temu.

Duch Św. przenikając wszystko, dotykając wszystko, także w tej praktyce, która w tej chwili będzie, to On przenika.

I proszę Duch Św., aby przeniknął, aby prowadził, aby przemieniał i Św. Marię Matkę Bożą, Chrystusa Pana, Boga Ojca o przemienienie nas i o to, aby dusza doznała świadomości swego istnienia, świadomości blasku, świadomości istnienia, aby uświadomiła sobie, że nie potrzeba jej nic więcej do tego, aby była, żyła, jaśniała, jak tylko sam Bóg.

Nie znajdzie w ciele tego, czego Bóg sam nie objawi w tym ciele. Ponieważ ona w ciele poszukuje oparcia i wsparcia. Ale to ona jest tą, która ciału daje to wszystko, a i ciało wyraża blask jej ponieważ ona jest blaskiem chwały tego ciała i chwały Boga.

Bóg jest blaskiem duszy.

Duch Św. jest blaskiem Ojca i Syna.

Dusza jest blaskiem serca, ciała, a i jednocześnie zmysłów wszystkich, które tylko wtedy, kiedy służą duszy, która trwa w Bogu dopiero znajdują swój sens - jej czyli natury ludzkiej.

Dusza oświecła naturę ludzką, ta która w Duchu Bożym jest zanurzona, ale może natura ludzka udreńczyć duszę. Ale gdy dusza poszukuje Boga, to wtedy, kiedy znajduje Boga, to wtedy natura ludzka zyskuje także chwałę.

Musimy pamiętać proszę państwa, że nic z tego świata nie jest w stanie dodać duszy blasku, nie jest w stanie dodać duszy chwały, nie jest w stanie, aby dusza jaśniała bardziej, aby była bardziej światłością lub mniej światłością, w sensie bezpośredniego stanu jej blasku – tak jak z perłą.

Nic w tym świecie nie jest w stanie spowodować, aby dusza, aby perła straciła swój blask, swoją wartość nawet będąc w błocie. Ona w dalszym ciągu pozostaje doskonałością.

Więc myślimy o tym, czujmy, zrozummy, zjednoczmy się z tą chwałą Bożą i duszą w pojęciu tym, że nic z tego świata nie dodaje jej żadnego blasku – żadne wartości, nic co dołożone jest do duszy z tego świata, ani ją nie ogranicza, ani jej nie wznosi.

Ponieważ dusza wrzucona do błota nie traci swojej wartości i ten, który ją zgubił w dalszym ciągu ją poszukuje z taką samą gorliwością jak wcześniej, a może nawet większą, ponieważ wie, że gdy ona wpadła do błota, w żaden sposób nie straciła wartości.

Tak samo Chrystus poszukuje duszy w tym świecie jak perły, która w żaden sposób nie straciła blasku, bo jest w dalszym ciągu blaskiem. Nikt nie może jej tego blasku odebrać i nic z tego świata tego blasku jej dodać nie może, tylko Chrystus Pan jest mocą prawdziwą i blaskiem tej duszy.

I dusza jaśniejąc, będąc świadoma tego, kto jest jej blaskiem i skąd pochodzi jej blask, tylko wtedy daje ciału przemienienie, uwalnia się od jego ograniczeń, jego smutków, jego gwałtowności, jego przemocy, jego strachów, jego lęków, jego trudów. I staje się prawdziwym wsparciem dla ciała, ale nie wsparciem takim, którego ono oczekuje, ale takiego wsparcia, którego ono potrzebuje. Potrzebuje tego wsparcia, które Bóg na początku dał temu ciału, aby było zdolne do przemienienia.

Część 4

Rozpocniemy ostatnią część spotkania, jednocześnie bardzo konkretnego, jasnego, kierującego całkowicie naszą świadomość ponownie ku ciału.

Może nie ponownie ku ciału, ale ku ciału - nie ku ciału jako oddawanie czci ciału i hołdu ciału, ale ku ciału jako miejscu zbawienia, miejscu przemienienia, miejscu odrodzenia. Miejscu które zostało przez Boga przeznaczone, jako miejsce naszego doświadczenia, jednocześnie naszego wzrostu.

Tak jak powiedział św. Filip bardzo ciekawą myśl - jeśli Grecy stworzyli bogów, to bogowie powinni oddawać ludziom pokłon.

A Grecy nie stworzyli bogów, żeby im oddawać pokłon. Ale to przecież ci którzy stworzyli, powinni pokłon odbierać.

Tak jak Bóg stworzył nas - to Bóg odbiera nasz pokłon, nasz hołd.

Dlatego to przedstawił w takiej śmiesznej konfiguracji, że jeśli Grecy stworzyli bogów to bogowie z powodu tego, że w ogóle istnieją powinni chwałę oddawać człowiekowi.

Śmieszna sytuacja, ale faktycznie tak to powinno wyglądać, chociaż jest niewłaściwa ponieważ człowiek nie powinien żadnych bogów stwarzać - a Pierwsze Przykazanie mówi: *nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną*.

Czyli, nie będziesz bogów sobie stwarzał, nie będziesz wiary gdzie indziej lokował, kierował, nie będziesz miał gdzie indziej skierowanej świadomości i swoich myśli.

Więc **nasza świadomością musi być skierowana ku miejscu gdzie Bóg w nas mieszka - po pierwsze odkupienie czyli niewinność.**

Niewinność w nas istnieje jedynie w miejscu, gdzie Chrystus nas odkupił, a jednocześnie tam, gdzie pozwalamy Chrystusowi w sobie istnieć.

A pozwalamy w sobie Chrystusowi istnieć nie tam, gdzie my na to pozwalamy, ale przez to, że wypełniamy wolę Jezusa Chrystusa.

A wola Jezusa Chrystusa to nie jest np. zrób to, zrób to, zrób tamto, człowiek może sobie mnóstwo rzeczy wymyślać, co ma zrobić.

Wolę tą, którą człowiek ma wypełnić, aby ją zrozumiał i pojął ma w sobie Św. Maria Matka Boża.

Więc Jezus Chrystus mówi do św. Jana: *synu oto Matka twoja.*

A do Św. Marii Matki Bożej: *Matko oto syn Twój.*

Czyli oddaje wszystkich ludzi oddanych Chrystusowi, oddaje w opiekę Św. Marii Matce Bożej, i ludzi wszystkich tych którzy kochają Jezusa Chrystusa, oddaje, mówi do nich: *Oto Matka twoja.*

Czyli wypełnienie woli Jezusa Chrystusa jest to troszczenie się o Jego Matkę – troska. Troska o Jego Matkę oznacza porzucenie wszystkiego - czyli stanie się perłą. Bo perła porzuca wszystko, to co w jakiś sposób chce ją upiększyć. Nie może tego uczynić!

My z punktu widzenia tego że żyjemy w tym świecie, wiemy czym jest perła i wiemy że perły nic nie może upiększyć, nic. Perła jest najdoskonalszym wytworem natury i nic perły nie może upiększyć.

Bo perła sama w sobie jest doskonałością, i jeśli ktoś by chciał perłę upiększyć, to w jakiś sposób chce dodać „kwiatek do kozucha”.

Czyli nie da się perły upiększyć, bo perła sama w sobie jest pięknnością. Dlatego ludzie poszukują perły w perłopławach, nurkując bardzo głęboko i wydobywając perły z perłopławów, aby je pozyskać. Perła powstaje z cierpienia, wiemy o tym, bo to do perłopławu dostaje się piasek i ten piasek jest otaczany substancją perłopławu i perłopław w taki sposób pozbywa się dręczącego piasku, w ten sposób powstaje perła. I ta perła jest tą perłą pozyskaną jako - powstaje na skutek cierpienia.

I dlatego proszę zauważyć, z cierpienia powstaje największa chwała, największa doskonałość, to jest ta perła za którą człowiek zdąża.

Dlatego cierpienie, które w rozumieniu, gdy spojrzymy na perłę - cierpienie perłopławu przeradza się w blask którego poszukuje człowiek. Czyli przeradza się w coś, co jest niezmiernie wartościowe.

W człowieku cierpienie - czyli sprzeciwianie się trudnością tego świata (tak jak ten piasek który dręczy ten perłopław) sprzeciwianie się trudnością tego świata, może być tylko przez skupianie się coraz bardziej na chwale Bożej, która to ona w nas czyni duszę naszą perłą.

Czyli chwała Boża w nas otacza nas, oddzielając nas od udręczeń tego świata i ona staje się chwałą perły, blaskiem.

Czyli sam Chrystus staje się blaskiem tej perły i perła już nie potrzebuje niczego,

co by w jaki sposób miało by ją upiększyć.

Dlatego jak to mówi jedna z Ewangelii apokryficznych: ten który perłę smaruje balsamem, w żaden sposób nie przydaje jej chwały ponieważ balsam jest niczym względem perły, kompletnie niczym.

Perła wyjęta z błota i perła nasmarowana balsamem - położone obok siebie kompletnie się od siebie nie różnią, kompletnie w żaden sposób. Ponieważ w żaden sposób zewnętrznie, to co zostało przydane tym perłą, stanowi o jej wartości tylko same one w sobie.

Dlatego musimy poszukiwać samej wewnętrznej natury tej perły bo sama wewnętrzna natura tej perły - czyli sam Chrystus, który jest sercem perły daje jej blasku i ona żyje, a ona żyjąc daje chwałę ciału.

A ciało wtedy jest w stanie wyrazić, bo jest powołane do tego wyrażenia, wyrazić chwałę i ta chwała wyraża się w najdoskonalszy sposób w tym świecie, pokonując wszelkie zło - i jest to człowiek światłości - on oświecła świat.

Cały człowiek światłości oświecła świat, czyli perła, czyli to jest zjednoczenie - to jest mężczyzna i niewiasta, to jest dusza.

Jak to jest powiedziane: człowiek który na początku był stworzony jako nie mężczyzna i niewiasta, czyli dwie dusze jako jedną naturę - dusza żeńska i dusza męska, pierwiastek żeński i męski i zostały rozdzielone.

Przez rozdzielenie stały się słabe, ale ponownie gdy w tym świecie stają się jednością - słabość z nich znika, ponieważ nie jednoczą się same z siebie w naturę całości, ale to Duch Św., Bóg Ojciec, Chrystus Pan przez Prawo nadane człowiekowi posyła go, aby odnalazł naturę jęczącego stworzenia.

A jednocześnie gdy upał, Chrystus przywraca naturę chwały człowiekowi - synowi Bożemu czyli męskiej naturze, aby żeńska natura została wydobyta.

Czyli ta natura, która jęczącym stworzeniu stała się zależna od ciała, zmysłowości, postępuje dusza, ta ludzka czyli - emocje pragnienia.

Mówi Samarytanka o pragnieniach, to jest dusza - emocje, pragnienia - rządzą nią. Ona mówi: *mam dosyć tego rządzenia, daj mi wody żywej, aby nic mną nie rządziło.*

A On mówi: *żeby tobą nie rządziło nic, musisz mieć męża, tego który jest - wiarą, miłością, łaską, pokojem i nadzieją; więc przyjdź z takim mężem, a dam tobie wody żywej.*

Tak to powiedziałem ogólnie, w zrozumieniu, czyli -

mężem duszy nie może być ciało. Mężem duszy, tej, jest Oblubieniec, dusza żywa, prawdziwa, **Chrystus sam** który przychodzi.

A człowiek światłości jest człowiekiem - gdzie mąż i żona jest jednością - to jest małżeństwo mistyczne.

Człowiek światłości jest takim blaskiem, że oślepią wszelkie zło, zło po prostu jest ślepe, pada i nic kompletnie nie jest w stanie dostrzec, jest całkowicie pokonane.

I nie ma większej mocy na ziemi, którą Bóg powołał do istnienia dla całej planety, dla całej chwały najwyższej - jak małżeństwo mistyczne, ono jest celem całego istnienia.

Ponowne zjednoczenie się człowieka który się rozdzielił przez grzech - to jest małżeństwo mistyczne, nie ma większej mocy, nie ma większego sensu. Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, aby ten sens przywrócić.

Czyli Kapłan Najwyższy przyszedł - aby to się stało, przyszedł ustanowił siebie najwyższym, aby najwyższe mogło powstać.

Nie powiedział: *Ja jestem większy od małżeństwa mistycznego*, tylko przyszedł, aby ono się pojawiło.

Czyli kapłaństwo służy temu, aby się małżeństwo mistyczne zjednoczyło, czyli żeby natura syna Bożego zjednoczyła się z naturą duszy, która jest zagubiona w jęczącym stworzeniu - Oblubienicy która porzuca całkowicie to, co odziewa perłę uzmysławiając sobie, że nigdy nic, i nikt nie może jej odziać, bo ona sama w sobie jest doskonałością. Czyli co to oznacza?

Uświadamia sobie, że Oblubieniec szuka perły, a nie szuka ubrania tej perły, szuka tej perły, samej perły. Co to oznacza?

Bardzo proste. W raju pierwsi małżonkowie - Adam i Ewa byli nadzy i nie mieli wstydu, nie byli w nic odziani, mimo że byli odziani w chwałę - czyli nie byli nadzy bo byli odziani w chwałę.

Dopiero ciała czynią ich nagimi. Ale gdy nie mają ciał, tych ludzkich, ziemskich, tych przez grzech - nie są nagimi bo nie mają ich, takich skalanych przez grzech, mają duchowe.

Każdy człowiek tutaj siedzący ma takie ciało duchowe, ma, i jest ono przez Chrystusa ponownie przewrócone do niewinności, i w nim nie jest nagi. I poszukuje Oblubienicy, gdy ją znajduje, to ją rozdziewa z szaty tej ziemskiej ciała, aby nie była naga.

Czyli można powiedzieć - zdejmuję z niej wszystko to, co w ludzki sposób nadaje jej charakter cielesny, a okrywa ją Miłością, wypełnia ją Miłością, Miłością prawdy samego żywego Boga - i wtedy nie jest odziana w ciało, które czyni ją naga, ale

całkowicie rozdziawa ją, aby nie była naga - bo w tym momencie jest okryta chwałą Bożą, bo ciało czyni ją nagą.

A gdy nie miała ciała nie byli nagimi, to ciało czyni ich nagimi, a gdy nie mają ciała nie są nagimi.

Ciało ma szatę, ale gdy dusza nie ma ciała nie potrzebuje szaty żeby być nagą, ponieważ dusza jest odziana w chwałę Bożą i nie jest naga. Kiedy kieruję się ku ciału, to przestaje być w chwale i staje się nagą bo ciało jest nagie.

Ale gdy jest w chwale Bożej - nie jest nagą ponieważ chwała Boża przenika dusze, a dusza przenika ciało, które nie jest związane z cielesnym upadkiem, w ogóle z upadkiem człowieka, ale daje chwałę ciału, które przestaje być nagie.

Dlatego dusze rozdziwając, że tak mogę powiedzieć, z natury ziemskiej, rozdziawa w jaki sposób ją?

Bardzo prosto - kocha tą duszę i tylko duszę, a dusza znajduje się w ciele, więc to ciało korzysta z tej miłości i też się przez tą miłość przemienia.

Nie widzi innych rzeczy. Czyli, co to znaczy że nie widzi?

Nie jest zmysłowy, widzi tylko duszę, sam jest duszą, czyli Bóg w duszy emanuje w serce duszy, Chrystus, staje się synem Bożym ten człowiek. Przenika do duszy tej żeńskiej, kocha ją czyli dotyka jej natury pełni, pełnia do niej dochodzi. Wydobywają z „matecznika” tego świata. Czyli można powiedzieć, z tej skały tego świata, oczyszcza ją z tej skały tego świata, wydziela ją i ona jest samą duszą czystą - czyli kocha samą duszę.

Ja tutaj patrząc, widzę myśli innych ludzi, i widzę że niektórzy kierują się ku wyobraźni i chcą wyobraźnią to znaleźć.

Po cóż poszukiwać coś wyobraźnią? - jeśli to jest istniejące.

To tak jakby ktoś chciał sobie matkę wyobrazić, albo dziecko swoje, no po cóż ma to robić. Chyba że nie ma dzieci, chyba że nie ma matki, chyba że nie ma ojca. Czyli, wyobrażam sobie ojca i matkę bo ich nie mam, ale gdyby ich nie miał, to by go nie było, więc po cóż do wyobraźni uciekać się, jak to po prostu wszystko istnieje.

Ludzie wyobrażają sobie Boga dlatego, ponieważ go nie mają. Mimo że On istnieje, to Go sobie wyobrażają bo nie chcą Go poszukiwać, bo to jest dla nich za trudne.

Ale o wiele trudniejsze jest wymyślać coś, czego nie ma, niż wziąć to, co już jest. Więc należy jednoczyć się z tym, co istnieje i nie tworzyć w wyobraźni czegoś co istnieje.

I gdy oblubieniec dostrzega samą duszę, nic więcej nie dostrzega, wtedy dusze wydziela, ponieważ oblubieniec tylko może uczynić oblubienicę - oblubienicą, ojciec

może uczynić dusze córką, a oblubieniec – oblubienicą, nie może być inaczej.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

I poddajmy się, prosimy Ducha Św., aby odnalazł nas, żeby Chrystus odnalazł nas, żebyśmy pozwolili się odnaleźć bez ograniczeń, żebyśmy stali się całkowicie ufni i żeby odnalazł nas Bóg, duszę, tą duszę która nieustannie jak Samarytanka woła: daj mi tej wody abym już nie pragnęła i nie przychodziła do tej studni Daj mi tej wody.

Proszę Ducha Św. i Chrystusa Pana o opiekę i przewodnictwo, i Św. Marię Matkę Bożą.

Czuję taki opór okropny tutaj się pojawił. No, ale po to jesteśmy, aby on ustąpił. To nie chodzi proszę państwa, abyście w swoich głowach myśleli: o mnie mówił, o mnie mówił; chodzi o tą sytuację abyście państwo po prostu zanurzyli się w prawdzie i nie zastanawiali się nad tymi sprawami, czy o mnie, czy nie o mnie. Chodzi o to, żeby wykonać właściwą pracę.

Tutaj na pytanie, które się pojawia, powiem w taki sposób – bo pytanie się pojawia się: jak to mam zrobić, staram się z całej siły, wszystko robię aby to zrobić, a nie mogę, no nie potrafię, nie wiem jak to zrobić?

Powiem w taki sposób - po prostu nic nie rób, tylko bądź jak dziecko, które stanęło w świecie nowym i nie myśli jaki on jest, tylko się przygląda i uczy się w nim żyć, po prostu. Jak dziecko które nie ma nawyków, przyzwyczajień, nie chce czegoś konkretnego zobaczyć tylko żyje w tym świecie i uczy się wszystkiego tego, jakby pierwszy raz to zobaczyło.

Tutaj zaczyna ustępować to, ten problem który walczy, ale zaczyna ustępować. To jest tak jakby okrasa chciała być ważniejsza od samej perły, albo balsam ważniejszy od samej perły. Balsam jest bezużyteczny jeśli nie ma go po prostu na co nałożyć.

A jeśli chodzi o perłę, on w ogóle jest bezużyteczny ponieważ nie dodaje jej niczego.

Tu w tej chwili widzę taką sytuację, że zaczyna coraz bardziej pojawiać się cisza, spokój, łagodność, która jest naturą duszy.

Duszę znajdujemy w miejscu cichym, spokojnym, łagodnym, nienatarczywym, niegwałtownym, nie samostanowiącym. Ponieważ dusza jest cicha, spokojna i łagodna i w tym miejscu ją spotykamy, tam ona jest, tam jest jej miejsce.

Chrystus jest ciszą, pokojem, radością. On zresztą sam mówi: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy udręczeni, Ja was pokrzepię, jestem cichego i spokojnego serca, jestem łagodnego serca.*

Czyli taka jest natura Jezusa Chrystusa, więc dusza jest dokładnie w tym miejscu

gdzie jest cisza, spokój i łagodność.

Więc starajmy się poszukiwać w sobie tego, nie tworzyć tych wszystkich rzeczy, ale je poszukać bo one są w nas. Dlaczego są?

Dlatego że Jezus Chrystus nas odkupił i każdy dobry, czy zły ma w sobie Jego obecność czyli ma w sobie ciszę, spokój i łagodność, ma w sobie naturę Chrystusową. Więc trzeba ją odnaleźć, a nie tworzyć, odnaleźć.

W domu wiemy jak to uczynić - idziemy do swojego pokoju i w swoim pokoju mamy już ciszę, znamy drogę.

Jeśli chodzi o nas samych - to też musimy znaleźć drogę do swojego wewnętrznego spokoju, czyli tak zwanej izdebki, gdzie w samotności rozmawiamy z Bogiem.

Czyli my zamykamy się przed światem, o tak mogę powiedzieć, i my rozmawiamy z Bogiem - to jest nasz pokój wewnętrzny, to jest wewnętrzna rozmowa, wewnętrzna bliskość, nie uczestniczą tam wtedy zmysły, ale serce z sercem, serce Boga, serce Chrystusa z sercem naszym.

Dusza nasza z duszą Chrystusa, one razem trwają bez słów i trwają w doskonałej radości, miłości, prawdy, niewinności.

Muszę powiedzieć, pozwólmy Bogu w sobie działać, nie pomagajmy Bogu w taki sposób jak to umiemy.

Bo w jaki sposób my chcemy pomóc Bogu?

My chcemy duszę, czyli perłę chcemy troszeczkę, można powiedzieć, podnieść jej walory w taki sposób jak my to potrafimy. Czyli okuć ją w złoto, srebro, okuć ją w platynę, natrzeć jakimś drogim alabastrem itd.. Ale to jest niepotrzebne - dusza w swojej nagości jest najbardziej odziana, odziana jest w chwałę Bożą.

Więc pozwólmy Jemu, aby Jego pokój przeniknął duszę, Jego obecność, Jego natura, Jego obecność, Jego życie, owoce Ducha Św., dary, Jego istnienie, Miłość Jego aby przenikła.

Pozwólmy sobie kochać tak jak oblubienica pozwala sobie kochać oblubieńcowi, bo ona musi na to pozwolić, bo gdy nie pozwala nie chce stać się oblubienicą. Oblubienica pozwala się kochać oblubieńcowi, a oblubieniec ją przenika, czyniąc ją oblubienicą.

Czyli dusza - w jaki sposób to czyni?

Zrzuca z siebie naturę tego świata.

Co zrobiła Samarytanka? -- Nie mam męża.

Zrzuciła z siebie prawo grzechu, to które ją przypisywało w odzienie ludzkie czyniąc ją naga. Więc szukała odzienia, ale gdy zrzuciła z siebie odzienie ludzkie, ciało zrzuciła z siebie, nie jest cielesna, nie jest naga bo jest odziana w światłość.

Jest **oblubieniec jej naturą, ona jest odziana w niego samego, ponieważ z niego została wzięta i do niego powraca**. Ona z niego jest wzięta, ona dopiero w nim odnajduje swoje odzienie, on jest jej odzieniem.

I dopiero ona jest w pełni i on jest w pełni. On jest cały i ona jest cała.

Tak słyszę myśli jednej osoby która mówi tak: czy jestem duszą już, czy jestem ciałem, które myśli że jest duszą?

Ale to jest ta wyobraźnia, która mówi w taki sposób.

Musimy poddać się po prostu nie myślą swoim, ale obecności Chrystusa - to jest ufność, wiara, oddanie.

Czyli całkowita troska o niewinność którą otrzymaliśmy od Chrystusa, to jest troska o Niego samego. A troska o Św. Marię Matkę Bożą to jest o zachowywanie niewinności, którą już otrzymaliśmy.

Wtedy kiedy w nas istnieje jedność, ta jedność oblubienicy i oblubieńca, czyli - tego małżeństwa najdoskonalszego, wtedy występuje w nas także Miłość bliźniego.

A miłość bliźniego pojawia się w taki sposób, że gdy patrzymy na drugą osobę - to widzimy w niej właśnie perłę, że on jest perłą bez nagości. Co to znaczy?

Gdy patrzymy na perłę, na duszę, która jest odziana w ciało, to ona może być naga lub nie, ale ciało czyni ją naga.

Ale kiedy dusza nie jest już ciałem - nie ma już mowy o nagości ponieważ nagie może być ciało, a dusza nie jest naga. Bo dusza powstała z Boga i jej naturą jest światłość, sam Bóg ją odziewa.

Kiedy dusza poznaje swoją tożsamość, to nie poznaje tożsamości dlatego, że sobie tak pomyślała, tylko dlatego - że odziała ją oblubieniec i ona wtedy nie jest naga.

Gdy natomiast jest z ciałem związana, doznaje wstydu nagości ponieważ to ciało jest nagie, ciało doznaje wstydu nagości - dlatego szuka odzienia.

Ale kiedy dusza nie jest z ciałem związana - nie doznaje nagości ponieważ nie ma związku z ciałem, które nadrzędnie nad nią panuje, które rozumie nagość: być nagim, lub nie być nagim. Dlatego jest nagim kiedy nie jest odziane. Nie jest nagim - kiedy jest odziany.

Ale kiedy dusza myśli żeby się odziewać bo jest naga, to jest ciałem.

Ale kiedy nie jest naga - bo jest duszą, to wtedy nie jest naga kiedy przenika ją

Duch Św. i daje jej świadomość życia, tego że jest duszą, wtedy nie jest naga bo jest odziana mocą Chrystusa, Boga i Ducha Św. - nie jest naga, jest świadoma.

Czyli, można powiedzieć, **nie jest naga - czyli świadoma Boga, świadoma życia, żyjąca. Więc można porównać - nie jest naga - czyli jest żyjąca.**

Dziękuję państwu, oddaję państwa Bogu Ojcu za opiekę przez miłosierdzie Boże.